No. 82. — VIII rocznik. — 1866.

Czwartek, 12 kwietnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen, w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke. — W Lwowie: **Ignacy Herook,** ulica Halicka 240. — W Dreznie: **F. W. Saalbach,** Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński,** Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli. **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Newport Market. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort.**

POZNAŃ, 11 kwietnia.

Horyzont polityczny coraz bardziéj się zaciemnia. Depesza rządu austryackiego zredagowana, jak zaręczają, w wyrazach ostrych i cierpkich, a wręczona onegdaj w Berlinie p. Bismarckowi, jak najgorsze wywarła w kołach rządowych wrażenie, o ile sądzić można z przemówienia dzisiejszéj Kreuz Ztg, która z góry oświadcza, że Prusy na żądanie Austryi przystać nie mogą. Przedewszystkiém zdaje się, że gabinet berliński zaprzestanie wszelkiéj dalszéj dyplomatycznéj korespondencyi z Wiedniem, i ograniczy się na działaniu w Frankfurcie, celem doprowadzenia do skutku proponowanego zwołania parlamentu i przedłożenia mu pruskiego projektu reformy wyborczéj. Aby czytelnik mógł wniosek pruski dokładnie zrozumieć, dodamy, że chodzi tu o zwołanie reprezentacyi narodowéj na zasadzie niemieckiego prawa wyborczego z 27 grudnia 1848 roku, którego główne zasady są mniéj więcéj następujące: Wyborcą jest każdy Niemiec, mający lat 25 skończonych, wybranym zaś może być każdy Niemiec mający téż samą liczbę lat, a będący przynajmniéj od 3 lat poddanym jednego z państw należących do Rzeszy niemieckiéj. W razie wyborów urządzone będą w każdém państwie okręgi wyborcze w ten sposób, iż na 100,000 ludności przypadnie wybór jednego reprezentanta, tam zaś gdzie przewyżka wyniesie więcéj jak 50,000 ludności, powstaje nowy okręg wyborczy. Mniejsze przewyżki podzielone być winny pomiędzy sąsiednie okręgi Okręgi wyborcze podzielone będą na mniejsze obwody, w których wybory odbywać się mają publicznie, za pomocą karteczek, bezpośrednio i przez większość stanowczą, jednocześnie w całych Niemczech. — Taką jest norma wyborów do parlamentu, do którego p. Bismarck w stanowczéj chwili się ucieka, on, który tak lekceważy reprezentacyą własnego kraju. To téż ponownie wyrazić musimy powątpiewanie, aby pod egidą obecnego prezesa berlińskiego gabinetu podobny parlament mógł w ogóle przyjść do skutku. Köln. Ztg, która téż samą żywi niewiarę, znów dziś przemawia za wynagrodzeniem terytoryalném Austryi w zamian za księstwa Nadelbiańskie i na tém polu tylko upatruje możność załatwienia sporu austro-pruskiego. Dotąd przecież jak wiadomo, p. Bismarck nie okazał najmniejszéj chęci do układów z Austryą na podobnéj podstawie opartych, i dla tego z obu stron naprężenie wzrasta i zbrojenia trwają. Jakie zaś jest usposobienie ludów berlu rakuskiemu podległych w obec gromadzących się chmur wojennych i czego Prusy po Austryi dziś spodziewać się mogą, charakteryzuje tak dosadnie, choć może w zbyt jaskrawych kolorach korespondent nasz lwowski, iż uważamy za najstósowniejsze list jego na tém miejscu podać czytelnikom. Brzmi on:

Lwów, 9 kwietnia.

(*T*) „Niewiem, czy i o ile rząd pruski ufa ciszy, jaka od niejakiego czasu panuje co do uzbrojeń i ruchów wojsk austryackich. Jeżeli zaś na téj pozornéj ciszy buduje nadzieję utrzymania pokoju lub zmuszenia rządu wiedeńskiego do ustępstw, w takim razie na wątłym buduje gruncie, jak równie na wątłych podstawach opierałyby się nadzieje, że wojna z Austryą pomyślnym dla Prus uwieńczoną musiałaby być skutkiem dla tego, iż wewnętrzny rozstrój Austryi i kłopoty finansowe ułatwiłyby zwycięztwo orężowi pruskiemu i berlińskim dyplomatom. Co do uzbrojeń, ruchów wojskowych i w ogóle przygotowań do wojny, niemożna zaprzeczyć, niechcąć przyjść z prawdą w kolizyą, że odbywają się one zwolna i bez ostentacyi; ale téż równie zaprzeczyć nie można, że odbywają się one ciągle, bez przerwy i systematycznie, a przytém z wzorową tajemniczością. Pozorna cisza i spokój, z jakim przygotowania do możliwych zapasów odbywają się, a nawet ta rzeczywista ruchów wojskowych powolność, są dla pokoju może groźniejszemi niż owa ostentacyjna hałaśliwość, z jaką w pierwszéj chwili wystąpiono. Prawdą jest, że dotąd cała armia austryacka, niewyłączając korpusu ściąganego na granicę pruską, znajduje się na stopie pokojowéj; prawdą jest, że urlopnikow jeszcze nie pościągano, że zakupna koni dla kawaleryi, pociągów i artyleryi jeszcze niezarządzono; ale równie prawdą jest, o czém zapewnić was mogę, że wszyscy komendanci pułków, na linię bojową wysłać się mających, otrzymali już rozkazy względem postawienia tychże na stopę wojenną, wykonanie tych rozkazów jednak jest zawisłém od osobnego telegraficznego z ministerstwa wojny pułkownikom tym w razie potrzeby nadesłać się mającego polecenia. Opowiadali mi wojskowi, że dowódzca pułku „Hartmann“ otrzymawszy taki rozkaz — do którego przypadkowo zapomniano w ministerstwie wojny dołączyć klauzulę wspomnianą, iż rozkaz ten dopiero w razie osobnego zawiadomienia telegraficznego wprowadzony ma być w życie, — postąpił natychmiast według rozkazu, powołał urlopników, zarządził zaopatrzenie magazynów pułkowych, zamianował 40 oficerów nowych i t. d. Gdy później otrzymał rozkaz dodatkowy, zmuszający go do cofnięcia nominacyi już ogłoszonych i wszelkich celem postawienia swego pułku na stopie wojennéj wydanych rozkazów, rozchorował się pułkownik obłożnie tknięty paraliżem. Stało się to przed 10—14 dniami, ale o wypadku tym wspominają bardzo ostrożnie i niejasno pisma wiedeńskie. Korpus obserwacyjny zgromadzony na granicy pruskiéj ma liczyć 150,000 ludzi. Korpus ten w razie postawienia go na stopie wojennéj liczyłby przeszło 500,000 zbrojnych. Fortyfikacye Krakowa postępują, i rzecz naturalna, że Austrya bacznа na te fortyfikacye zwracać musi uwagę, gdyż Kraków jest nietylko węzłem łączącym kolęje żelazne, ale jest jedynym w skład rzeszy niemieckiéj nie wchodzącym, a strategicznie wielce ważnym punktem, który prawdopodobnie właśnie z uwagi, że do związku niemieckiego nie należy, najbardziéj w razie wojny byłby narażonym. Przez Lwów przechodzą ciągle oddziały wojska z Bukowiny i z obwodów wschodnich Galicyi, zdążając ku Krakowowi. Obecnie wychodzą pojedyńcze kompanie z pułków „Schmerling“, „Carl Ferdinand“ i świeżego przybyłego pułku „Steiningen“. Źle więc czyniliby pruscy mężowie stanu, jeżeliby mniemali, że wojna zastałaby Austryą nieprzygotowaną.

W nierównie grubszym byliby polityc pruscy błędzie, jeżeliby z niechęci, jaka zdaje się panować w dziennikach przeciw wojnie Prus z Austryą, wnosić chcieli, że i ludy Austryi wojnie z Prusami są przeciwne. Upewnić was mogę, że żadna wojna niebyłaby w Austryi tyle popularną, co wojna z Prusami, i że w celu skutecznego téj wojny prowadzenia z największą chęcią spieszyłyby wszystkie prowincye stanowiące Rzeszę rakuską, z wyłączeniem może jednego królestwa weneckiego, z wszelką możliwą ze swéj strony pomocą. Nawet tu u nas w Galicyi niewysłowiona ku Prusom panuje niechęć, i nie wątpię, że w razie wojny potworzyłyby się tak jak zapewne i w Węgrzech oddziały ochotnicze, które obok armii regularnéj, dobrze wyćwiczonéj i licznéj, są wcale cennemi posiłkami. Mówię, że żadna wojna niebyłaby tyle popularną, co wojna z Prusami, bo luboć gorąco upragnioną byłaby niewątpliwie wojna Austryi z Moskwą, to okoliczność, iż większe jest prawdopodobieństwo zwycięzenia Prus niż Rosyi, podsyca wojowniczy przeciw Prusom zapał. Polacy w Galicyi nie byli i nie są patryotami austryackimi, ale wobec panujących stosunków w innych częściach Polski widzą, że byt i pomyślność Austryi jest niezbędnym warunkiem ich bytu i jakiéjtakiéj pomyślności. Godząc się lub niegodząc z polityką niemiecką rządu austryackiego, wiedzą oni jednak, że zamach na potęgę Austryi, zamach zewnętrzny, popierany — jak powszechne i uzasadnione jest mniemanie — przez Rosyą, jest pośrednim zamachem na byt narodowy Polaków, na uzyskane i uzyskać się mogące swobody. Polacy w Galicyi postępują jawnie i otwarcie, i każdy bezstronny im to przyzna, bo przy każdéj sposobności nadarzonéj powiadają otwarcie rządowi do czego zawsze dążą i dążyć muszą, ale powiadają zarazem, że jak długo cel ten ostateczny zbiegiem przyjaznych okoliczności zewnętrznych osięgnąć się nie da, pragną utrzymania całości i potęgi monarchii, która mianowicie od czasu upadku ostatniego ministerstwa, największą jeszcze utrzymania narodowości polskiéj daje gwarancyą. Program zresztą narodowo-polityczny Galicyi jest znany już powszechnie. Objawił się dostatecznie równie w organach opinii publicznéj, jak i w sejmie. Spory wewnętrzne tak u nas jak i w innych prowincyach w niczémby nieprzyjaciół Austryi nie posiłkowały i spokojną być ona może, że w razie niebezpieczeństwa tak ze strony Prus jak i Rosyi, najsilniejszego od ludów doznałaby poparcia.

Czy do wojny z Prusami przyjdzie lub téż czy się spór w toku będący na większym lub mniejszym ekspensie inkaustu i tym razem zakończy, trudno dziś przewidzieć, i niewątpliwy przyszłości pod tym względem stawiać horoskop. Nieobjawiając mego osobistego w téj mierze zapatrywania się, winienem wierny obowiązkom korespondenta skonstatować, że u nas opinia publiczna pod przewodem Gaz. Nar. nietylko zaczyna się oswajać z myślą, że wojna jest nieuniknioną, i leży niejako w interesie Austryi, ale i wierzyć w téj wojny konieczność poczyna.“

Wedle doniesień z Paryża zamieszkał hr. Arese w Tuileryach i pilnie z cesarzem konferuje. Powołano także do stolicy marszałka Niela, który na przypadek wojny w Niemczech objąłby zapewne dowództwo korpusu obserwacyjnego nad Renem. — Dnia 9 bm. odbył cesarz w lasku bulońskim wielki przegląd wojsk załogi paryskiéj. — W korespondencyi paryskiéj znajdzie czytelnik wszelkie inne bieżące wiadomości z Francyi.

Z Włoch zestawiamy poniżéj doniesienia o przygotowaniach wojennych.

Ostatnie wiadomości z Księstw naddunajskich świadczą o powikłaniu tamtejszych stósunków. Wobec groźnéj postawy Moskwy nie przestaje Turcya gromadzić wojsk na pograniczu Rumunii. W. Porta zamierza pierwszy korpus armii, do którego należą gwardye sułtańskie, postawić na stopie wojennéj; toż samo drugi i trzeci korpus, które ogółem liczą wprawdzie obecnie tylko 75,000 ludzi, lecz w razie powołania redifów mogłyby wkrótce wzrość do 200,000 żołnierza. Jazda wszystkich sześciu korpusów armii ma być uzupełnioną i postawioną na stopie wojennéj, a w arsenałach panuje ruch niezmierny. Jednocześnie rząd turecki wydał rozkaz ścisłego policyjnego dozoru nad statkami na Dunaju; a jakkolwiek wypadałoby właściwie osięgnąć ku temu nasamprzód zezwolenie mocarstw ościennych, ile że rozporządzenie to obejmuje wszystkie statki bez wyjątku, zdaje się przecież, iż zezwolenie to już uzyskano; kapitanowie bowiem statków muszą posiadać paszporta tureckie oraz świadectwa, iż nic podejrzanego nie wiozą.

Jak donoszą z Carogrodu, usunięty niedawno minister skarbu Mustafa Fazil pasza otrzymał rozkaz bezzwłocznego opuszczenia Stambułu i skutkiem tego odpłynął już do Francyi. Powód tak energicznego kroku dotychczas niewiadomy. — Pomiędzy delegatami rumuńskimi w Carogrodzie a Ali paszą dotychczas żadne nie nastąpiło porozumienie; z jednéj bowiem strony usiłowania skierowane były do osiągnięcia warunków ograniczających prawo zwierzchnicze Wysokiéj Porty, z drugiéj oświadczył minister, że życzenia delegatów przedłoży sułtanowi, skoro tylko zobowiążą się uznać i przyjąć w imieniu narodu rumuńskiego te warunki, które Turcya w porozumieniu innemi mocarstwami przepisze na przyszłość Rumunii, przeciw czemu oczywiście delegaci stanowszo się zastrzegli. — W Carogrodzie oczekują przybycia wicekróla egipskiego, który ma zamiar podziękować sułtanowi za potwierdzenie układu o kanał suezki.

Zwracając uwagę czytelników na korespondencyą z Warszawy, która dokładny podaje obraz tamtejszych stósunków, dzielimy się z nimi w końcu pomyślną wiadomością, otrzymaną drogą telegraficzną z Wiednia, a którą już w dodatku nadzwyczajnym zakomunikowaliśmy miastu, iż cesarz Franciszek Józef jak najprzychylniéj przyjął deputacyą sejmu galicyjskiego i prośbę o zamianowanie nadwornego dla Galicyi kanclerza przyrzekł uwzględnić.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować radzcę rejencyjnego Bünger w Szczecinie wyższym radzcą rejencyjnym i dyrektorem wydziału rejencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 6 kwietnia.

+ Wiecie o podróży Trepowa do Petersburga, zkąd już wrócił. Podróż wywołał spór ciągły między nim, hr. Bergiem a ks. Czerkaskim. Ostatecznie poszło o aresztowanie ks. Szczygielskiego. Ks. Szczygielski, odebrawszy w czasie nieboności w domu pakiet z bullą papieską mianującą go administratorem, doniósł o tém Trepowowi, który go zapewnił słowem, że może być spokojnym, skoro sam władzę o tém zawiadomił. W nocy przecież Czerkaski rozkazał go aresztować; wkrótce zaś, nie wiem jakim sposobem znaleziono odpis bulli na papierze z herbem i cyframi Pusłowskich. Ztąd przyczyna aresztowania p. Pusłowskiego. Więźniów nie osadzono w cytadeli, ale w więzieniu karném na Nalewkach, żeby do śledztwa miał bliżéj ks. Czerkaski. Obaj już są na wolności, ale pod ścisłym dozorem. (Wedle późniejszych prywatnych doniesień wywieziono ks. Szczygielskiego do Modlina. Przyp. Red. Dz.) Ztąd spory i skandale, które spowodowały wyjazd jenerał-policmajstra.

Różne krążą pogłoski; zdaje się wszelako z pewnością, o czém mówią najbliżéj otaczający hr. Berga, że dostał on 30,000 rubli emerytury i opuści Warszawę. Zapowiadają bliskie przybycie w jego miejsce wielkiego księcia Konstantego, tudzież przywrócenie urzędu naczelnika rządu cywilnego, jaki dawniéj zajmował Wielopolski. Urząd ten ma podobno otrzymać ks. Czerkaski; jednakże dzierżenie przezeń urzędu tego obok w. ks. Konstantego nie zdaje się być możebném. Tymczasem wczoraj i dziś głośno mówiono, że i Czerkaski wyjedzie do Petersburga, a Trepow mianowanym będzie podobno gubernatorem w Rewlu; biuro zaś jego ma być zwinięte. Są to jednak wszystko pogłoski, w których tyle jest prawdy — z czém się i Moskwa nie kryje — że w najwyższych sferach rządowych tutejszych zajdą ważne i zupełne zmiany, ale na zmianę systematu bynajmniéj nie zanosi się tutaj. Systemat wynarodowiania i usuwania żywiołu polskiego od wszelkich urzędów trwa bowiem ciągle. Obecnie staraniem ks. Czerkaskiego z kasy cywilno-wojskowéj cesarstwa z oddziału warszawskiego (to rozłożą na kasę Królestwa) wyznaczono 50,000 rubli rocznego funduszu dla urzędników spadłych w Rosyi z etatu, którzy tu będą przysłani dla obznajmienia się z biurowością i administracyą oraz językiem polskim, stopniowo zajmując niższe urzędy. Na komisyą spraw wewnętrzwych przypadnie 15,000 rubli, na komisyą skarbu 10,000 rubli, na inne władze reszta. Ma to być tytułem dyet; piękne widoki dla Polaków urzędników, jeżeli téj szatańskiéj myśli nie stanie w poprzek jakiś deus ex machina.

Od kilku dni, czyli od czasu krążenia pogłosek wojowniczych, policya znów czynniejsza w Warszawie. Oberpolicmajster Fryderyks wyjechał za urlopem, ale pewnie już nie wróci. Zaczął on przeniewierzać się Trepowowi i słuchać Czerkaskiego, na rozkaz którego aresztował ks. Szczygielskiego. Trepow natychmiast zażądał rachunków z codziennych kontrybucyi i pieniężnych kar policyjnych. Nieprzygotowany baron Fryderyks nie mógł złożyć rachunków i pokazało się, że owe dochody znikły — jak opowiadają ludzie złośliwi — w kieszeni p. barona. Musiał więc wyjechać. W jego miejsce wymieniają Tuchołkę, wsławionego zwycięstwami na Pawiaku.

Jest rozkaz nie zaczynać wytaczania nowych spraw z czasów powstania; wszakże zamięszanych w dawne sprawy jeszcze nie raz aresztują. Wywózki są, ale rzadkie. Wraca z wygnania stósunkowo mało osób. Z tych, którym niby to na papierze pozwolono wracać do dawnych urzędów, nikt ich jeszcze nie dostał, prócz dwóch w Towarzystwie kredytowém. Na prowincyi panowie naczelnicy wojenni kradną kontrybucye. Było np. w tych czasach zdarzenie w Podlaskiém takie: Ksiądz w pewnéj parafii zwołał radę kościelnego dozoru, o czém doniósł naczelnikowi; przez omyłkę wszakże nie napisał w liście dnia. Musiał zatém zapłacić każdy z obywateli i ksiądz po 25 rubli kontrybucyi. W kilka dni później, gdy znów w sąsiedniéj parafii takiż był zjazd, o którym już formalnie proboszcz uwiadomił władzę, nie przybył jeden z obywateli z powodu zajęcia czy słabości. Pan naczelnik znów za nieprzybycie skazał go na 25 rubli. Rozumie się, że takie kontrybucye wpływają do kieszeni tych panów.

Czytaliście zapewne o reorganizacyi szkół żeńskich i męskich. Podział według przeróżnych narodowości itp., są to rzeczy, które zbytecznem byłoby nam rozjaśniać. Dość przeczytać te ustawy, by z nich poznać i ocenić elaborat światłéj głowy pana Wittego, dyrektora oświecenia. W tych reformach edukacyjnych znać także wpływ Czerkaskiego, który jest u nas quasi omnipotens Deus.

Mówią o przybyciu cara pod koniec maja lub czerwca, inni odkładają to na sierpień. Tyle pewna, że z gmachów łazienkowskich usunięto z kwater oficerów; że z widocznym pospiechem odnawiają i czyszczą wszystko w pałacu i w pawilonach. Na srebrne wesele cara, które ma się obchodzić w końcu bieżącego miesiąca, zapowiadają łaski, jak zwykle przed każdém dworskiém świętem.

Wojsko posuwa się ku granicy austryackiéj, a drugie ku Poznańskiemu; małemi oddziałami ciągle je tam przeprowadzają i przewożą. Żołdactwo powtarza nieustannie, że idzie na pomoc królowi pruskiemu, przeciw któremu, buntujet sia Austrja i Chrancuz.“

Przyczynek do dziejów bezkrólewia

po

Michale Wiśniowieckim i pierwszych miesięcy panowania Jana Sobieskiego.

(Zob. Nr. Dz. 67, 68, 69, 73, 74 i 79.)

[Dokończenie].

Późniejsze listy posła Brandenburgskiego, z października 1674 wiążą się znów ściśléj z ogólnym tokiem wypadków a przedewszystkiém dają dowód znaczenia i stanowiska królowéj Maryi Kazimiry. Jakkolwiek się kto zapatruje na osobę intryganckiéj i chytréj Francuski; choć daléj nie ma powodu sympatyzować z nią w dziejach naszych, nie mogła to być jednakże pospolita i zwyczajna postać, co znaczyła tak przyjaciołom, jak nieprzyjaciołom więcéj, aniżeli bohaterski, zajmujący tron polski małżonek. Poświęciwszy kilka ogólników toczącéj się na Ukrainie wojnie z Turkami, mówi Hoverbeck w liście z Warszawy dnia 16 października następnie: „Choroba królowéj z powodu któréj jeszcze pozostaje w Kaźmierzu, dotąd król incognito pocztą przybył, trzyma rzeczy w zawieszeniu, zwłaszcza, że teraz już od dni dziesięciu nie czuła życia płodu. W takim więc razie byłoby tedy rozporządzeniem boskiém, że królowa z tego łoża boleści nie wstanie, przez co frakcya francuska, jak jéj to królowa sama zapowiedziała, dotkliwy cios by poniosła. Król zaś jako mądry i wysoce doświadczony pan pojmie, jak się téż należy, że jego prawdziwy interes zależy na utrzymaniu przyjaźni i zaufania z koronami dawnych sprzymierzeńców, przeciw którym teraz, mianowicie zaś przeciw Jego Cesarskiéj Mości, nie wzdrygają się pomiędzy ludzi pisma rozrzucać, gdzie Ją obwiniają, jakoby wraz z Hollendrami podburzyła Turków przeciw Rzeczypospolitéj Polskiéj.“ W dopisku dodaje jeszcze Hoverbeck: „Co o zawikłaniu tutejszych stósunków z powodu ciągłéj choroby królowéj pisałem, stwierdza się po części przez to, że zwolennicy Francyi okazują się już zaalarmowanymi małżeństwem z owdowiałą królową Eleonorą i knują intrygi, jakby króla od tego odwieść; przedstawiają mu mianowicie, że w razie gdyby z nią nie miał potomstwa, dom austryacki nie szczególnie się o niego będzie kłopotał; w razie zaś gdyby miał potomstwo, przyczyniłoby się ono tylko do ruiny dzieci z pierwszego małżeństwa. On sam, tak z powodu nierówności stanu, jak różnicy wieku byłby przez drugą małżonkę również źle traktowanym.“ Szczególna istotnie rzecz! Śmierć Maryi Kazimiry, która w dziewięć lat późniéj pogniewawszy się o sprawy prywatne z Ludwikiem XIV zdołała przeważyć wachającą się szalę polityki polskiéj na rzecz domu Rakuskiego i ocalić przez to zagrożony Wiedeń, — jest teraz wydarzeniem pożądaném przez zwolenników Austryi, dla Francyi natomiast powodem obawy i przerażenia! Cokolwiekbądź, dają oba te różne wrażenia wywołane przez jéj chorobę, miarę jéj znaczenia i wagi w sprawach polskich. W tydzień potém jednakże pisze Hoverbeck list, dowodzący przedewszystkiém, jak dalece „kochana Marysieńka“ nie obliczała się za środkami, skoro chodziło o przeprowadzenie jakiego planu. „Według nadeszłych wiadomości“, pisze poseł Brandenburgski z Warszawy z dnia 23 października 1674, „znalazł się król na błagalne wzywania królowéj w Kaźmierzu (18 mil tu ztąd), lecz wrócił się znów do obozu i zezwolił, aby się udała do Jaworowa i tamże swój połóg odbyła. Teraz téż bez wszelkiego powątpiewania twierdzą, że królowa dla tego udała większą chorobę i boleść, aby króla zastraszyć, ściągnąć do siebie i uzyskać od niego pozwolenie zbliżenia się do obozu, francuskiemu posłowi bawiącemu przy jéj boku, któremu to dotąd wzbronioném było. Tak więc nic dziwnego, jeżeli poseł francuski innych posłów w negocyacyach zwycięża skoro ma tak potężną orędowniczkę. Król jest tém zupełnie prawie zgnębiony, widząc, że wszelkie znaczenie, miłość i przywiązanie u Stanów straci, jeżeli w ciągu obecnéj kampanii nie zdziała nic znakomitego, bądź to siłą broni, bądź téż drogą pokoju a lepszego, aniżeli był zawarty przed dwoma laty za króla Michała, nad którym publicznie sam ubolewał. Mało jednakże do tego widoków przy nadzwyczaj wielkich postępach Turków na Ukrainie. Przeciwnie jest już rzeczą oczywistą, że przyrzeczenia hana tatarskiego, co do zwrócenia województwa podolskiego, były tylko prostém złudzeniem w celu ukołysania czujności Rzeczypospolitéj.“ Równocześnie donosi Hoverbeck o przybyciu komisarzy carskich do Warszawy w celu porozumienia się co do wspólnéj wojny z Portą Ottomańską. Donosi daléj także o wyznaczonych ku traktowaniu z nimi komisarzach polskich, którzy jako conditio sine qua non przymierza, mają żądać znacznych zasiłków pieniężnych a następnie domagać się, aby wojsko posiłkowe moskiewskie poddało się zupełnie rozkazom króla polskiego. Francuskie stronnictwo niezadowolnione jednakże, według listu Hoverbecka z tych układów i pragnęłoby zerwać je a zwalić, o ile możności, cały ciężar wojny tureckiéj z Polski na Moskwę. Podobna przewaga Francyi zaczęła nareszcie wywoływać reakcyą mocarstw niemieckich, równie domu Rakuskiego, jak elektora brandenburgskiego, a niestety przekonywamy się przy téj sposobności, że roboty ich opierały się na niezbyt czystych elementach polskich, których było bardzo wiele. Wybór Sobieskiego był pod pewnym względem spontanicznym objawem przełamującego wszystkie zapory entuzyazmu narodowego. Po przeminieniu chwili pierwszego zapału, otworzyło się znowu pole dla głupoty, chciwości, próżności i poziomej ambicyi. Na te wszystkie nieczyste namiętności postanowili liczyć agenci Brandenburgii i Austryi. Hoverbeck pierwszą pod tym względem odgrywa rolę. Z jego to polecenia porozumiewa się poseł brandenburgski w Wiedniu, Krokow, z cesarskimi ministrami, „jakby praktykom ministrów francuskich w Polsce zapobiedz.“ Głównie wskazał mu w tym celu, jako obeznanych ze stósunkami polskiemi, barona Meyerbergka i barona Lissolę; przedewszystkiém jednakże poradził tak jemu, jak ministrom cesarskim, „podobnie jak za czasów Kondeusza, zrobić początek w Wielkopolsce i pozyskać tutaj pewne osobistości, któreby Stanom mogły otworzyć oczy“, poszczuć szlachtę na odwiecznego wroga chrześciaństwa a ustrzedz od intryg francuskich. Na narzędziach nie powinno w téj robocie, według zdania Hoverbecka, zbywać cesarzowi. Tak np. zapewnia agent owdowiałéj królowéj Eleonory, jéj nadkuchmistrz nadworny major Goltz, że już i pośród wojska na Rusi jest wielu gotowych wystąpić z protestem przeciw robotom francuskim. Między innymi wylicza Hoverbeck wielkiego hetmana litewskiego Paca, który kazał oświadczyć potajemnie przez Goltza królowéj Eleonorze, że w razie gdyby widział, że francuskich podszeptów zbytnio słuchają, gotów opuścić króla Jana z wojskiem litewskiém. Podobną deklaracyą mieli także zdać dwaj Potoccy, wojewodowie sieradzki i kijowski; podobną pisarz polny koronny Czarniecki, a nareszcie chorąży koronny Sieniawski, obrażony że go chybiło przyrzeczone w czasie elekcyi wielkie mar-

Nowy podział kraju na 8 gubernii i na 70 powiatów ma wejść w wykonanie od 1 lipca b. r.; już nawet gubernatorów pomianowano. — Do Moskwy zażądano w tych dniach masy egzemplarzy gramatyki polskiéj dla Rosyan do uczenia się języka polskiego, jaka wyszła, napisana przez zmarłego profesora Kurchanowicza. Księgarze tutejsi odebrali z Petersburga i innych miast rosyjskich liczne zamówienia. Wiecie zapewne o elementarzu dla ludu polskiego, uczącego się po rosyjsku języka polskiego — jest to genialny wymysł kniazia Czerkaskiego. Nie myślcie, żeby Czerkaski nie był wszechmogącym; jak wyżéj powiedziałem, stoi on wyżéj nad papieża w kwestyach katolicyzmu, bo powyrzucał z katechizmu w téj książce umieszczonego niektóre artykuły kościelne. Z tych np. nie spodobało mu się piąte przykazanie kościelne „dziesięciny kościołowi wiernie oddawaj“, więc je wykreślił. Walka zacięta z kościołem i duchowieństwem nie ustaje, w któréj on głównie przywodzi wrogom kościoła; kwestyą tą ciągle jest zajęty. Projekt jego zniesienia zakonu Szaretek napotyka nawet w Petersburgu na opór. Mimo to już polecił Czerkaski wygotować spis majątku nieruchomego Szaretek i deklaracye pościągać od nich co do wszelkich funduszów i własności ruchomej. Chce on także znieść wszelkie rady opiekuńcze zakładów dobroczynnych na prowincyi, i przy każdym umieścić intendenta Moskala, oficera, który już najrzetelniéj potrafi wydatkować i administrować, bez zdawania rachunku i wtrącania się członków rad.

Czytaliście zapewne w naszych pismach wyjątki z artykułów Mosk. Wied., z Gołosu i innych moskiewskich dzienników, jak się odzywają w kwestyi księstw naddunajskich. Sprawę tę uważam za ważniejszą co do następstw, niżli obecny spór austro-pruski.

Komisya kodyfikacyjna gorliwie pracuje u nas pod przewodnictwem Arcimowicza nad zmianą organizacyi sądowéj procedury i samego kodeksu cywilnego. Ciekawiśmy tego postępowego dzieła. Obywatele zachodnich prowincyi, którzy w ostatnich wypadkach nie byli wcale aresztowani lub do spraw politycznych wmięszani, mają zyskać pozwolenie zamiany swych dóbr na dobra rządowe poduchowne w Kongresówce; wszakże z wyraźném dla każdego z nich naprzód pozyskaném pozwoleniem. Bezak zrobił przedstawienie, aby czas wydalenia obywateli polskiego pochodzenia z zachodnich prowincyi skrócić do roku, bo mogą zajść wypadki jakie świeże, któreby zastały Moskwę nieurządzoną jeszcze co do żywiołu polskiego tamtych prowincyi. O Litwie i jéj ciągłém męczeństwie bardzo szczupłe nas dochodzą wieści, komunikacya przerwana; prędzéj do was doleci ztamtąd jaka wiadomość lub korespondencya. U nas powróceni z wysyłki na mieszkanie do Rosyi doznają ciągłych szykan i prześladowań policyi z meldunkami, niemożnością uzyskania paszportu w głąb kraju itp. Niedawno temu np. były wybory w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych; kandydatami do wyborów komitetu Towarzystwa są według ustawy zatwierdzonéj członkowie rzeczywiści; Trepow kazał sobie podać listę ich i na parę dni przed wyborami wykreślił kilku z listy tych, którzy powrócili z Rosyi lub są pod dozorem policyi. Toż samo było z wyborami na sędziów trybunału handlowego.

Nie uwierzycie, jaka jest masa kandydatów oficerów na urzędy policyjne przy cyrkułach i biurze oberpolicmajstra Warszawy, nie mówię już o wyższych i zaszczytniejszych urzędach, jak np. komisarzy cyrkułowych itp., do których tentują chmary majorów i pułkowników.

Kwestya włościańska przedstawia najwyższy chaos. Kurs listów likwidacyjnych bardzo niski i z każdym dniem, czém ich będzie więcéj, tém więcéj spadać będą. Systemat dzisiejszy sięga wszędzie, teatr nawet nie jest wolny od prześladowań p. Czerkaskiego, do którego należy naczelna nad nim władza.

Opera polska, jak wiecie, rozpędzona. Jarmarczna trupa włoska zebrała krocie i już ma kontrakt na rok następny podpisany. Przez lato będą teatr wielki przebudowywać. Ratusz odbudowują. Wyobraźcie sobie, co tam za olbrzymia i bezczelna jest kradzież. Do odbudowy wyznaczono komitet, który pobiera kilkanaście tysięcy rocznéj pensyi; Witkowski, prezydent miasta Warszawy, jako prezes bierze 3,000 rubli, Zygmunt Zaborowski, jako sekretarz 1,000 rubli (przy innych pensyach, jakie pobierają obaj); a co nabiorą z administracyi funduszu na nową budowę, to i mówić nie trzeba. Obecnie zdali rachunki z czynności z pierwszego roku. Komitet i administracya kosztowały dwadzieścia kilka tysięcy rubli, robót dokonano za trzydzieści kilka tysięcy. Całe odbudowanie ma być dokonane w ciągu lat pięciu. Ale dosyć tych szczegółów i opisów brudów moskiewskich, a z drugiéj strony korupcyi, jaka się zwolna na wszystkie strony wciska. Nie rozpaczajmy jednak, bo jeszcze jest dużo zacnego i dzielnego żywiołu!

Paryż, 8 kwietnia.

Prawie razem z broszurą „Napoleon III et la Pusse“ ukazała się na widok publiczny inna jeszcze pod tytułem „le Conflit Austro-Prussien.“ — Na papier i druk téj ostatniéj widocznie nie szczędzono kosztów, ale treść jéj jest wiele mniéj zajmującą, redukując zajście pomiędzy dwoma mocarstwami do rozmiarów „d'une querelle d'Allemand.“ Pisarz przyodziewa się skórą nie lwa, lecz Francuza, należy jednak niezawodnie do klasy amfibiów zbierających się w biurze Memoryału dyplomatycznego. — Trzydzieści stronnic jego dyplomatycznego pensum, zebrać się da w trzydziestu wierszach, a i tego będzie za wiele, — wyznaję, że zdawać wam wolałbym sprawę z posiedzeń kongresu „przyjaciół pokoju,“ będę więc zwięzłym i pozostawię głos autorowi.

Na wypadki zaszłe od lat trzech w księstwach nadelbiańskich, zapatrywano się we Francyi jako na gwałt wyrządzony Danii, w Niemczech jako na windykacyą prawa. — Nie będziemy wchodzić w słuszność lub niesłuszność powodów, które sprowadziły wojnę, i całą sprawę sądzić będziemy ze stanowiska, na którém ją postawiły Niemcy w chwili otwarcia konferencyi londyńskiéj.

Konferencya nie uznała prawomocności protokółu londyńskiego z r. 1852, a Prusy i Austrya po zerwaniu posiedzeń w czasie zawieszenia broni odbywanych, zgodziły się na programat p. Beusta. — Po zawarciu pokoju wiedeńskiego Europa i Austrya miały nadzieję, że Szlezwig-Holsztyn ogłoszonym będzie państwem niepodległém pod berłem Augustenburga, gdy nagle Prusy wystąpiły z żądaniami, własny tylko ich interes mającemi na celu. — Od téj chwili poczynają one negocyować to z Augustenburgiem to z Oldenburgiem, pragną umieścić nad Elbą rodzaj swego podprefekta z koroną na głowie, a na dniu 22 lutego 1865 roku stawiają wyraźnie warunki, których przyjęcie dałoby im pewność, że „nowe państwo nie będzie niebezpiecznem ani dla Prus, ani dla Niemiec.“ — Książę Augustenburg a za nim Austrya przystały dla miłéj zgody na wszystkie propozycye gabinetu berlińskiego, z wyjątkiem paragrafu domagającego się wcielenia kontyngensu wojskowego Szlezwig-Holsztynu do armii pruskiéj. — Pan Bismarck chwycił się tego pretekstu, by zerwać układy, odwołał się do prawników pruskich, którzy osądzili, że do Szlezwig-Holsztynu jedynie Austrya i Prusy mają prawo i więcéj od téj zasady nie odstąpił.

Austrya popełniła błąd nie zastrzegając wyraźnie w traktacie wiedeńskim, że zdobywcy tylko czasowo władać będą w księstwach. — P. Bismarck skorzystał z tego zapomnienia, nadał prowizoryum charakter stanowczy, a gdy Austrya choćby tylko z geograficznych względów nie mogła myśleć o usadowieniu się nad Elbą, postanowił wcielić do Prus Szlezwig i Holsztyn zarazem.

Odtąd spór staje się draźliwszym; Prusy agitują w księstwach, wysyłają emisaryuszów do Węgier, układają się z Włochami. — Konwencya w Gastein zażegnała burzę, była jednak szkodliwą dla Austryi, podając ją w podejrzenie, że za wynagrodzenie pieniężne ustąpi praw swoich do Szlezwig-Holsztynu. — Postępowanie jenerała Gablenza zyskało jéj na nowo sympatye Niemiec, wywołując z drugiéj strony gniew i groźby, wobec których Austrya widziała się zmuszoną do pewnych ruchów wojsk, uważanych przez p. Bismarcka za prowokacyą, i za taką głoszonych przed Europą.

Spór na tym dziś zatrzymał się punkcie; w Prusach rozlegają się okrzyki wojenne, Austrya oświadcza z swéj strony, że daléj w ustępstwach iść już nie może; że traktat wiedeński i konwencya w Gastein nie przesądzały o prawach trzeciego, i że tymczasowi zawiadowcy nie mogą rozstrzygać o losie księstw dowolnie, bez oglądania sią na konferencyą i Europę.

Na teraz idzie o znalezienie praktycznego środka, któryby usunął powody do wojny, a zaspokoił słuszne prawa księstw i Europy. — Nie mogąc w zbyt zaczepnéj polityce Prus upatrzyć wyjścia i inicyatywy pokojowéj, obracamy się do Austryi i przedstawiamy jéj uwagi następujące.

Sprawa, która nas zajmuje ma charakter dwojaki i przez takiż trybunał winna być rozstrzygniętą. — W Holsztynie jest ona czysto niemiecką, zależy od reprezentantów rzeszy w Frankfurcie i nas tém samém nie obchodzi; w Szlezwigu jest europejską i o niéj téż wyłącznie mówić będziemy.

Europa winna zaprosić dwa wielkie mocarstwa niemieckie, by poradziły się ludności Szlezwigu, a Austrya jeżeli oświadczeniom poprzednim chce pozostać wierną, podda się decyzyi kraju. — Mniejsza o to, czy Duńczycy Szlezwigu zapragną połączenia się z Jutlandyą, czy Niemcy zechcą Augustenburga, czy oddadzą się pod pruskie berło, byle tylko wola ich mogła się objawić wyraźnie i została uszanowaną.

Co do gabinetu berlińskiego, ten nie wiemy, co mógłby znaleść do zarzucenia tak sformułowanéj propozycyi. — Pan Bismarck uznawał już nie raz kompetencyą konfederacyi w Holsztynie a Europy w Szlezwigu, pruski zaś monarcha w mowie do deputacyi holsztyńskiéj wskazywał na ten sam środek ukończenia sporu. — Co się zaś tyczy odwołania się do życzeń mieszkańców Szlezwigu, zgadzali się na takowe i pełnomocnicy Prus na posiedzeniu konferencyi londyńskiéj 18 czerwca i pan Bismarck w depeszy do lorda Russell pod dniem 31 sierpnia 1864 roku wyprawionéj.

Austrya przenosząc na to pole trudne zajście z Prusami, zapewniłaby sobie poparcie konfederacyi, sympatye Szlezwig-Holsztynu i Europy; zmusiła Prusy do pojścia w jéj ślady, wzmocniła stanowisko swoje dziś zachwiane w Niemczech i położyła koniec nie miłemu przestawaniu sam na sam z Prusami z którego inaczéj nie może się wycofać tylko drogą prowadzącą do zupełnego zerwania, lub abdykacyi.

Francya przyjęłaby niezawodnie jak najżyczliwiéj propozycyą tak zgodną z polityką cesarza Napoleona, zmierzającą przedewszystkiém do uszanowania praw Europy i praw ludności kraju, o który chodzi.

Na tém kończę zdanie sprawy z broszury o konflikcie pomiędzy Austryą a Prusami. — Jeżeli nic więcéj, to samo (choć nieznaczne) odwołanie się do Europy, by wzięła inicyatywę w zaproszeniu mocarstw niemieckich do zgody, każe mi się dorozumiewać, że broszura z urzędowego czysto francuskiego nie pochodzi źródła

Słychać, że pomiędzy Anglią a Francyą stanęła umowa, mocą któréj obadwa mocarstwa przyrzekają iść zgodnie wobec sprawy dzielącéj Niemcy, i trzymać się polityki ściśle neutralnéj dopóki interesa ich nie będą na szwank narażone. Jeżeli taki protokół rzeczywiście został podpisanym, wnosić należy, że porozumienie rozciąga się i do kwestyi mołdo-wołoskiéj.

Trybuna w ciele prawodawczém ma być przywrócona a w radzie stanu pracują podobno nad wnioskiem do prawa przyznającego izbie szersze atrybucye. Projekt żądający zgody na oznaczenie kontyngensu wojskowego na rok 1867 da zapewne sposobność do dyskusyi o polityce zagranicznéj i o kwestyi meksykańskiéj, odroczonéj dla toczących się układów z cesarzem Maksymilianem.

Wiadomo, że ministrowie Rouher i Lavalette zostają w bardzo bliskich stosonkach z powodu małżeństwa pomiędzy córką pierwszego a adoptowanym synem drugiego. — Zdaje się, że to porozumienie zbyt cięży cesarzowi i mówią bardzo o zastąpieniu pana Lavalette panem Chevreau prefektem Lyonu lub p. Leroy prefektem w Rouen. — Pan Lavalette, przyjaciel poufny nieboszczyka Morny jest opiekunem jego dzieci. Polacy nie straciliby na jego usunięciu, za jego bowiem urzędowania szkoła polska na Batignolles na wielkie narażona była niebezpieczeństwa. Pan Lawalette oskarżył ją przed cesarzem o najgorsze usposobienie względem rządu à propos jakiéjś zakazanéj broszury znalezionéj u jednego z uczniów.

Z polecenia rządu graną będzie w Gymnase sztuka „Le bourgois de Paris,“ na którą, jak wam pisałem ,cesarzowa wyprawiła p. Pouyer-Quertier. Treść jéj ucząca — idzie o mieszczanina, który przez opozycyą wywołuje rowolucyą a wtedy utraca całe mienie. Jest to nauka dla 45 du Thiers-Parti

Jenerał Montauban, niegdyś komenderujący w Chinach i ulubieniec cesarski, powołanym został na narady do Paryża. Napoleon III ma wysokie wyobrażenie o jego zdolnościach i niezawodnie przy pierwszéj sposobności postara się, by mu ułatwić osiągnięcie marszałkowskiéj buławy. Po ukończeniu wyprawy chińskiéj żądał dlań dotacyi, któréj izba odmówiła.

Angielskie dzienniki przyniosły wiadomość, że pomiędzy papierami złożonymi w waszyngtońskim kongresie figuruje komunikacya jenerała Romero, agenta Juareza, donosząca za rzecz niewątpliwą jakoby rząd francuski zamyślał nie popierać nadal cesarza Maksymiliana a zastąpić go czasowo marszałkiem Bazaine, wyniesionym do godności prezydenta Rzeczypospolitéj w Meksyku.

Constitutionnel daje wyjątki z broszury „le Conflit Austro-Prusien“ — z podpisem p. Viel, który zawsze kontrasygnował wyjątki z Gaz. Policyjnéj warszawskiéj jako korespondencyą dziennika. — Widocznie jest to komunikat z ambasady austryackiéj.

Rzym, 3 kwietnia.

X. P. W wielki piątek o téj godzinie, w któréj Zbawiciel odniósł zwycięstwo nad państwem ciemności, a bałwany padały przed jego krzyżem, dwugłowy orzeł carów spuszczał się powoli i bezpowrotnie z ganku pałacu, w którym mieszkało rosyjskie poselstwo. Kilka tysięcy osób przyglądało się spuszczeniu rosyjskich herbów. Wrażenie sprawione ich zdjęciem było wielkiém. Rozbrat więc stanowczy nastąpił między Stolicą Apostolską a Rosyą. Pospieszam zawiadomić was o nim jako o wypadku obchodzącym kraj cały. Dopóki herbów niespuszczono, odwołanie p. Meyendorffa mogło być uważaném za karę jego postępowania w Rzymie. Jakoż organa przychylne Rosyi głosiły, iż car zganił swego przedstawiciela i na miejsce jego naznaczył p. Wasilejkowa, mianowanego ministrem pełnomocnym przy Stolicy ś. Pokazuje się, że wieść ta była mylną. Rząd rosyjski groził w rzeczy saméj zerwaniem stosunków dyplomatycznych, ale ufny w powolność Rzymu dla siebie, chciał tylko taką pogróżką wytargować nowe ustępstwa na szkodę Polski, nie mając w gruncie zamiaru zniesienia swojéj ambasady. Ale Papież zganił kardynała Antonellego za jego przychylność dla Rosyi, a kardynał lękając się Ojca ś. bardzo zręcznie naprawił swoje początkowe wahanie się, i p. Meyendorffa, rachującego na takowe wyprowadził w pole. Gdy bowiem ten mu oświadczył na wyjezdném, iż inny przedstawiciel Rosyi przybędzie wkrótce do Rzymu, a sekretarz państwa będzie go tymczasem zastępował, kardynał odparł, iż Stolica ś. niepotrzebuje wcale moskiewskiego reprezentanta, i p. Meyendorffa wobec innych dyplomatów upokorzył, powtarzając mu to samo publicznie. Był to dotkliwy odwet za obelgę wyrządzoną Papieżowi. Spuszczenie herbów zamyka usta stronnikom Rosyi, rozpuszczającym wieści o podobieństwie zgody między papieżem a carem. Rosya w jednéj chwili utraciła owoc długoletnich usiłowań swoich i z Rzymu wyrugowaną została. Akt ten bohaterski największy zaszczyt przynosi Piusowi IX. Oddawna należało to uczynić, ale Francuz dobrze powiadał: mieux vaut tard que jamais. Stolica ś. odzyskała tedy całkowitą swobodę działania na korzyść Polski. Oby umiała jéj użyć. Opiekę nad prześladowanym krajem i owdowiałym Kościołem wszystkich ziem polskich Ojciec ś. powierzył uroczyście ks. Mieczysławowi Ledóchowskiemu. Dostojny Arcypasterz wyjeżdża jutro do Poznania. Miał dnia wczorajszego długie pożegnalne posłuchanie u Papieża. Rodak, który arcypasterza żegnał, także przed jego odjazdem oglądał, jak słyszałem, u niego upominek, jaki od Piusa IX otrzymał na téj audyencyi. Jestto godło osobliwéj władzy nadanéj mu nad Polską całą: szczerozłoty łańcuch dziwnéj grubości i cudnéj roboty, na którym zawieszono krzyż arcypasterski z jednego drogiego kamienia, otoczony brylantami wielkości dużego grochu i uwieńczony u szczytu brylantową koroną. Nigdy nic piękniejszego i misterniejszego nie wyszło z ręki złotnika. Żaden nigdy arcybiskup podobnym krzyżem przez Papieża obdarzony nie został. Onegdaj ks. Ledóchowski znajdował się przy Ojcu ś. podczas uroczystego błogosławieństwa udzielonego miastu i światu. Towarzyszył niemal ciągle na papieskich ceremoniach przyjacielowi swemu kardynałowi Di Pietro, który go wyświęcił na biskupa i był jego naczelnikiem w nuncyaturze lizbońskiéj.

Nigdy na obrzędach wielkiego tygodnia i wielkanocy niewidziano większego zjazdu do Rzymu. Pielgrzymi i turyści ze wszystkich krajów Europy ściągnęli się w zawody, lękając się zapewne, iż na rok przyszły papieskich ceremonii nie obaczą. Nikt bowiem nie wie z pewnością, czy następstwa wykonania konwencyi pozwolą Papieżowi zostać w Rzymie, i czy w niebytności Francuzów nabożeństwa papieskie będą się tak spokojnie odprawiały. Atoli zkądinąd dowiedziano się tutaj dyplomatyczną drogą, iż w razie wybuchnięcia wojny między Austryą a Prusami wykonanie konwencyi odroczoném zostanie nieokreślenie. Jakkolwiekbądź pospiech cudzoziemców obrócił się na ozdobę ceremonii i na korzyść Rzymian. Natłok był bezprzykładny na poświęcenie palm w wierzbną niedzielę, na miserere w kaplicy sykstyńskiéj i w kościele ś. Piotra w wielką środę, czwartek i piątek, na długich wielkoczwartkowych ceremoniach, składających się z nabożeństwa w kaplicy sykstyńskiéj, procesyi, w któréj Papież przenosi ztamtąd Przenajświętszy Sakrament do kaplicy paolińskiéj, z błogosławieństwa udzielonego miastu tylko, urbi, z balkonu ś. Piotra, z umywania nóg trzynastu pielgrzymom i z wieczerzy, którą im sam Papież podaje. Długim tym i nużącym acz niezmiernie ciekawym obrzędom przytomne były krocie cudzoziemców, w liczbie których spostrzegano króla i dwie królowe neapolitańskie, królowę saską, hr. Flandryi, książąt sasko-koburgskich itd. Wszystkie mocarstwa europejskie wyjąwszy Rosyą przedstawiane były przez swoich ambasadorów i pełnomocników, których złocisty zastęp wiele okazałości dodawał ceremoniom już przez się tak okazałym i tak uroczystym. Ale żadne z najwspanialszych widowisk, jakie zwykliśmy w Europie oglądać, stanąć nie zdoła na równi z błogosławieństwem wielkanocném urbi et orbi. Po odprawioném u wielkiego ołtarza na grobie apostołów nabożeństwie, Papież ukazuje się na górnym krużganku nad głównemi drzwiami ś. Piotra. Przyniesiony na sedia gestatoria, przenośnym tronie, powstaje on znienacka w śnieżnych szatach, w potrójnéj koronie, ocieniony dwoma wachlarzami ze strusich piór, co na wzór skrzydeł zaokrąglają się nad nim; wyciąga ręce do nieba, a na to skinienie kilka kroć sto tysięcy ludu pada na kolana. Ogromne grobowe milczenie panuje nad tém morzem głów ludzkich. Męzki prześliczny głos Piusa IX odzywa się sam jeden w téj ciszy; każde słowo jego dosłyszeć można. Żegna cztery strony świata w imię Trójcy Świętéj, a wtém wszystkie dzwony Rzymu gdyby poruszone elektryczną iskrą wyśpiewują alleluja na wszystkie tony przy wtórze dział zamkowych. W téj chwili olbrzymia indywidualność Papieża pochłania wszystko, co ją otacza i idealizuje się na wysokościach, znikają przed nią zapory czasu i przestrzeni, a błogosławieństwo siwego starca całą planetę naszą ogarnia.

PRUSY.

Berlin, 10 kwietnia. Kreuz Zeitung donosi, że wczoraj poseł austryacki wręczył tu notę dworu swego, w któréj Austrya żąda niezwłocznego powstrzymania zbrojeń pruskich, co wypowiedziano w wyrazach nader stanowczych. Organ półurzędowy pruski dodaje: „tak postępować może tylko ten, kto pragnie zwady. Jak bowiem jest rzeczą niewątpliwą, że Prusy nie byłyby zarządziły żadnych uzbrojeń, ani téż nadal zbroiły się, gdyby liczne zebranie wojsk austryackich w Czechach nie było ich do tego zmusiło — tak również przekonani jesteśmy, że rząd pruski nie uczyni zadość nadeszłemu wczoraj żądaniu dworu austryackiego.“ Tenże dziennik przemawia dziś za reformą ustawy związkowéj, która zwłaszcza co do wypadków wojennych oraz co do praw, przyznanych zwierzchnikom małych państewek niemieckich, powinna niezbędnie doznać zupełnéj zmiany. Następnie Kreuz Ztg oświadcza, iż nie pojmuje projektu względem zwołania parlamentu niemieckiego, któreby ostatecznie miał zatwierdzić uchwaloną na zgromadzeniu związkowém ustawę. W końcu organ feodałów, w imieniu konserwatystów, wzywa rząd, by dał stósowne objaśnienie względem projektu tego, który właśnie dla najlepszych przyjaciół rządu jest dotychczas zagadką. Stronnictwo postępowe szałkostwo nadworne, którém zaszczycono podczaszego koronnego wielkopolskiego. Nie dość na tém, przyrzekł i wojewoda sandomierski Tarło Hoverbeckowi robić w swém województwie, co tylko można „dla dobréj sprawy“. W taki sam prawie sposób objawił swe zdanie kasztelan wileński. Wszyscy wymienieni i wielki kanclerz koronny Jan Leszczyński, konferując z Hoverbeckiem, radzili jednakże, aby jeżli się wystąpi, nie manifestować się publicznie, ale raczéj rozrzucić nibyto prywatnie, pisma przeciw Francyi i królowi pomiędzy szlachtę, w którychby razem wzięto w obronę elektora brandenburgskiego i różne jego podejrzane Rzeczypospolitéj kroki. Nadto donosi Hoverbeck o stanowczém nieporozumieniu w obozie między królem a hetmanem polnym koronnym Dymitrem Wiśniowieckim. Książę Dymitr i jego stryjeczny brat Konstanty sprzyjają Austryi, królowéj Eleonorze i Lotaryngczykowi. Król nie ufa im z tego powodu i oddaje zawsze pierwszeństwo przed nimi Stanisławowi Jabłonowskiemu wojewodzie ruskiemu. Podkopując w ten sposób stronnictwo francuskie, a razem z niém i samegoż króla, usiłował jeszcze Hoverbeck przeniknąć troskliwie chowaną tajemnicę knowań między Szwecyą a Francyą, wymierzonych przeciw domowi rakuskiemu i elektorowi brandenburgskiemu, robót, którym, jak mniemał, Polska nie mogła być obcą. W tym celu udał się nibyto w zamiarze powinszowania do podkanclerzego Olszowskiego, mianowanego co dopiero arcybiskupem gnieźnieńskim, i starał go się wybadać w téj mierze, twierdząc, że odtąd jako prymas będzie winien zasłaniać Rzeczpospolitą na wszystkie strony i strzedz ją od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw. Nadarzy się prymasowi, mówił Hoverbeck, tém prędzéj do tego sposobność, że Szwedzi przechwalają się publicznie, jakoby byli w zmowie najściślejszéj z Polską i Francyą przeciw elektorowi. Zręczny ten zwrot rozmowy nie udał się Hoverbeckowi; prymas zaręczył z najspokojniejszym wyrazem twarzy, że w tém wszystkiém słowa prawdy nie ma, a poseł brandenburgski byłby, jak sam powiada, wyszedł całkiem zaspokojony z konferencyi, gdyby nie mimochodem rzucona ze strony prymasa insynuacya, dla czego właściwie poseł jest tak gorącym zwolennikiem niezależnéj władzy elektorskiéj w Prusach książęcych, skoro (Hoverbeck) ma prawie równą liczbę dóbr w Polsce, co w kraju elektorskim? Gdy Hoverbeck bardzo na seryo odparł, że mu uczciwość inaczéj postępować nie pozwala, obrócił prymas rzecz całą w żart, obsypał go komplementami, podobnie jak jego pana, co wszakże nie przeszkodziło, że Hoverbeck ową uwagę prymasa, jako niebezpieczny dla elektora symptom usposobienia w Polsce, zapisał w depeszy wyprawionéj niezwłocznie do Berlina. Jako tajemną sprężynę wskazuje Hoverbeck i w téj sprawie „fakcyą francuską, która pomiędzy tutejszymi ludźmi rozsiewa“, jakoby wszyscy w Waszéj Elektorskiéj Mości krajach nieledwie do rozpaczy doprowadzeni byli,“ co daje łatwą sposobność rozprawienia się z W. E. Mością.“ A teraz, wśród tych knowań i zabiegów wielkiéj polityki maleńki fakt całkiem nie politycznéj wagi, dowodzący wszakże zjednéj strony pewnego poufnego stósunku między magnatami wielkopolskiemi a elektorem, z drugiéj strony niesłychanéj ekonomiczności w zarządzie elektora. Otóż w listopadzie r. 1674 wydawał Jan Leszczyński, wielki kanclerz koronny, siostrzenicę żony swojéj, Kołaczkowskiéj z domu, za mąż i wyprawiał jéj sute wesele. Ufny w przyjaźń elektorską, do któréj zapewnie przez aż nazbyt liczne i wierne usługi mniemał nabyć prawo, wysłał konnego posłańca do radzcy elektorskiego Scultetusa zamieszkałego w Kiestrzynie a zarządzającego dobrami i lasami elektorskiemi w okolicy z prośbą o kilkanaście sztuk zwierzyny, mianowicie dzików i jeleni. Radzca elektorski czyni wprawdzie zadosyć życzeniu Leszczyńskiego, ale wśród jakich obaw, ostrożności i przeprosin, dowodzi następny list jego do elektora: „... ponieważ jednak według relacyi posłańca, dzień przeznaczony na wesele wprzódyby przeminął, nimby najłaskawsza rezolucya WEMości w téj mierze nadeszła, pisałem tedy do tutejszego pana nadleśniczego Zettwitza i prosiłem, aby aż do udzielenia najłaskawszéj rezolucyi ze strony WEMości, zechciał mu wydać parę jeleni i trzy dziki; a w razie, gdyby się WEMości nie miało podobać okazać przez to swą łaskę wielkiemu kanclerzowi, ofiarowałem się sam do zapłaty, aby pan nadleśniczy nie wachał się wydać tę zwierzynę. Nie wątpię, że WEMość żądaniu wielkiego kanclerza koronnego łaskawie zadosyć uczynisz i rozkaz do pana Zettwitza poślesz, aby wspomnianą zwierzynę policzył bezpłatnie.“ Ileż tu pisania, korowodów, strachów o dwa jelenie i trzy dziki, a to jeszcze dla pierwszego nieledwie dygnitarza Rzeczypospolitéj! Niewiadomo zaś nadto, czy grzeczność Scultetusa odniosła pożądany skutek. Ostatni list wreszcie niniejszego zbioru, pisany z Hohenstein w Prusach Książęcych dnia 22 grudnia 1674 przez Hoverbecka, jest znowu politycznéj treści. Poseł brandenburgski żali się tu gorzko na praktyki francuskie i szwedzkie w Polsce, które tak pośród wojska litewskiego, jak nawet i koronnego coraz większe wzbudzają podejrzenia. Głównie zaś wymierzone owe praktyki przeciw interesowi brandenburgskiemu. Są bowiem, pisze Hoverbeck, w Polsce ludzie, którzy tłómacząc, że Polska nie jest potęgą morską, radziby odstąpić Szwecyi Gdańsk, księstwo Pruskie, Piławę i Memel z posiadłości elektorskich, a Rzeczypospolitéj zachować tylko jeden port Weichselmündzki, z któregoby można ciągnąć cło baltyckie. Winna zaś wszystkiemu intrygancka królowa Marya Ludwika, a króla jako pana pełnego łaskawości i wysokiego rozumu wszyscy serdecznie żałują. Nawet i dla elektora okazuje król Jan wielkie uznanie i przyjaźń, a jedyną jego nienawiścią dom austryacki, ponieważ Francuzi ciągle tłómaczą, iż cesarz ma zamiar pracować nad zwaleniem jego (Sobieskiego) z tronu w interesie królowéj-wdowy po Michale Wiśniowieckim. Jako skuteczny na to usposobienie króla polskiego środek podaje poseł brandenburgski „przeciągnienie pieniędzmi kilku kreatur w koronie, od Francyi do Cesarza.“

Na tém kończy się nasz zbiór dokumentów brandenburgskich do dziejów bezkrólewia po królu Michale a pierwszych miesięcy panowania Sobieskiego. Jako sens moralny tych ważnych, autentycznych, pod świeżemi wrażeniami codziennych wypadków, pisanych dokumentów, stwierdzamy: najniewątpliwszą wierność króla Jana III dla przymierza i interesu francuskiego; niemniéj niewątpliwą jego niechęć dla domu Rakuskiego, nieszczególny pochop do wojowania z Turkami, pewną chęć zbliżenia się do Szwecyi. Jedném słowem wszystko symptomata polityki wręcz przeciwnéj, jakiéj się król Jan III w późniejszych swych latach trzymał a jaka dziejom jego ów wybitny, chrześciańsko-bohaterski charakter nadała. Czy wytrwanie w pierwotnym systemie byłoby otoczyło panowanie Jana III aureolą, w jaką je przyodziało odstąpienie odeń, nie wiemy. Natomiast zda nam się, iż zaręczyć można, że wytrwanie w pierwotnym kierunku byłoby zbawienniejszém i korzystniejszém w praktycznych następstwach dla przyszłości kraju.

powe nie obiecuje sobie rezultatów skutecznych po parlamencie niemieckim, zgromadzonym pod laską marszałkowską hr. Bismarcka — teraz konserwatyści występują stanowczo przeciwko takiemuż, zdaje się więc, że projekt parlamentu niemieckiego nie doczeka się urzeczywistnienia.

— Ministrowie codzienne odbywają narady.

WŁOCHY.

Florencya, 3 kwietnia. Piszą ztąd do Allg. Ztg.: Wszystko, co do dzisiaj o zawarciu sojuszu pomiędzy Włochami a Prusami napisano, nie zasługuje na bezwarunkową wiarę. Nie jest tak łatwą rzeczą dla sterowników rządu przy obecnych stosunkach ostateczną dać odpowiedź. Że Włochy w razie wojny pomiędzy Austryą a Prusami nie zostaną bezczynnemi, lecz udział w wojnie wezmą, nie podlega żadnemu wątpieniu, chyba, że na drodze ugody Wenecyą odbiorą. — Rzeczywistéj narady ministrów ani w Turynii ani w Medyolanie jeszcze nie było, ponieważ zawsze tylko 2 lub 3 ministrów towarzyszyło królowi.

Ostateczne rozstrzygnienie sprawy we Florencyi nastąpi z przyczyny, że i król z przewodniczącym ministrom dotąd przybędzie i jenerałów na naradę na 6 bm. zwołano. — Włochy są przygotowane, że wojna wybuchnąć może, rzeczywiste zbrojenia jeszcze się nie zaczęły. Rzeczywiście potrzeba armią włoską wprzód postawić na stopie pokojowéj t. j. uzupełnić pułki, nim ją na stopę wojenną postawić będzie można. Tak nie można np. uzbroić floty, ponieważ brak ludzi — ale natychmiast postawią kilka fregat na stopie wojennéj, skoro rekrutacya nastąpi. — Pomimo to spostrzegamy w poruszeniach wojska wielką ostrożność Pomiędzy Bolonią i Ferrarą ustawiono korpus 15,000 a pod Piacencą 35,000. Materyały wojenne z Aleksandryi do Bolonii posyłają. — Okręty wojenne otrzymały rozkaz, aby się w najkrótszym czasie w Brundizium i Ankonie złączyły. Flotyla pod dowództwem admirała Vacca już do Neapolu wypłynęła. Dodajmy do tego kupno wielu koni, a przyznać rzeczywiście wypada, że Włochy się zbroją, wprzód jednakże armią swą na pokojowéj stopie postawić muszą, bo bardzo wiele koni sprzedano.

Załączamy tu jeszcze wiadomość, którą podają z nad Renu: do Sch. Mer. Już przed kwartałem pisałem wam, że rząd włoski wiele bardzo koni w Niemczech północnych zakupił a mianowicie wszedł w układy z pewnym handlerzem koni z Hanoweru, który koni miał dostarczyć. — Z tego się wykazuje, że już wtenczas rząd włoski przewidywał, co dzisiaj nastąpiło.

Jeszcze teraz rząd włoski konie kupuje i sprowadza je na rozmaitych drogach. Jedne przez Badenią do Bazylei, drugie przez Bawaryą do Bodensee.

Florencya, 5 kwietnia. Piszą ztąd do Debatty: Powszechnie wierzą tu, że przyjdzie do wojny. Czy sojusz pomiędzy Włochami a Prusami już jest zawarty, na pewne twierdzić nie chcę i nie mogę, aczkolwiek mnie to opowiadały osoby, które zwykle dobrze są poinformowane. Przynajmniéj daje się domyślać misya hr. Arese, najlepszego przyjaciela cesarza Francuzów, że jeszcze nic nie jest ostatecznie rozstrzygnięte. Prawda, że członkowie ambasady pruskiéj w jak najróżowszych kolorach rzecz całą przedstawiają i nawet twierdzą, że sojusz pomiędzy Włochami i Prusami zawarty otrzymał sankcyą jeszcze trzeciego państwa, że pomiędzy Prusami a Francyą stanęła ugoda względem ustąpienia prowincyi nadreńskich — wszystko to jednakże jest tylko pogłoska, i na wiarę całkowitą nie zasługuje. — Wczoraj posłał przewodniczący ministerstwu telegraficzną depeszę do króla, który bawi w Medyolanie, i prosił go, by się natychmiast udał do Florencyi, jeżeli nie uważa za stósowniejsze, by ministrowie do Medyolanu przybyli. Podobna depesza tylko dla bardzo ważnych powodów mogła być posłaną.

Jutro zgromadzi się tu wielu jenerałów na nadzwyczajną naradę. Są już we Florencyi: jenerałowie Cialdini, Menabra, Rossi, admirałowie Persano i Albini i jenerał artyleryi Cavalli. Jutro oczekują jenerałów Durando, Nunziante, della Rocca, Bixio i Pomari. Dodajmy do tego przewodniczącego ministeryum jenerała Lamarmorę, ministra wojny Pettinengo, ministra marynarki Angioletti, dyrektora jenerała ministeryum wojny Torre i jenerałów Cosenz, d'Angrogne i Angelini — a będziemy mieli wyobrażenie o téj naradzie.

Pogłoska, jakoby rząd sejm przed skończeniem się sesyi wielkanocnych chciał zwołać, nie ma podstawy. Jenerał Lamarmora nie życzy sobie obecnie, aby sejm pokrzyżował jego plany.

Pruski okólnik z dnia 24 marca wczoraj tu ogłoszono. Treść jego pomnożyła pogłoski coraz bardziéj o wojnie się szerzące.

ANGLIA.

— Korespondent londyński pisze w dalszym ciągu uwag, które podaliśmy w nr. 78 i 79 Dz., co następuje:

Bil z 1832 r. głównie był wymierzony przeciw miasteczkom zgniłym. Otóż pokazuje się dziś, że miasteczka zgniłe najzupełniéj istnieją jeszcze. Liczą one wprawdzie więcéj wyborców, co utrudnia przekupstwo, ale przy powiększonéj wielce zamożności panów kandydatów do poselskiego krzesła, dają oni sobie rady, pomimo podrożenia owego politycznego towaru, jakim jest głos współobywateli. Tak w miasteczku Tewkesbury odbywały się niedawno bardzo zacięte wybory. Ludność tego miasteczka ciągle się zmniejsza i dziś mniéj głosów liczy jak przed laty trzydziestu; wyborców na owe 6000 ludności jest 325, pomimo tego miasteczko to wysyła dwóch członków do parlamentu. O godzinie 1 z południa jeden z kandydatów współzawodniczących miał już 142 głosy, ale drugi prawie go doganiał. Ponieważ kilku wyborców było chorych, więc ich w lektykach czy na tragach przyniesiono, by swój głos do urny wrzucili. Pomimo tego heroicznego środka, pomimo tego, że żaden z wyborców, jak śledztwo zapewnia, darmo nie głosował, liczba głosów obu kandydatów była prawie równa. Pozostało jeszcze dwudziestu wyborców, którzy nie głosowali, którzy zatém mogli zwycięztwo na tę lub ową stronę przeważyć. Przez trzy godziny ci dwudziestu ludzi trzymali w ręku losy kandydatów, których ajenci prowadzili przez ten czas z nimi targi, a raczéj licytacyą in plus. Do godziny 2 po południu ich głosy były warte po 100 funt. szt. sztuka, od 2 do 3 podniosła się cena pozostałych ośmiu do 200 funt. szt. Przez tę godzinę czterech złożyło głosy i żaden mniéj nie wziął jak po 200 funt. szt. Pozostało jeszcze czterech najważniejszych, bo poprzedni tak dawali głosy, że utrzymywali ciągle równowagę i pozostawała jeszcze tylko jedna godzina. Z tych czterech, jak powiada śledztwo, każdy uważałby się za oszukanego, za robiącego najgorszy interes, gdyby głos swój sprzedał taniéj jak po 500 funt. szt., czyli jak na dzisiejszy kurs pieniędzy po jakie 26,000 złp.

Drugiem słynném miasteczkiem jest Tobnes. Liczy ono niespełna 4000 ludności, trzystu kilkunastu wyborców a wysyła dwóch reprezentantów do parlamentu. Tam wprawdzie cena głosów nie dochodziła tak wysoko, ale ofiarowano i płacono po 150, 200, a nawet 250 funt. szt. za jeden głos, jak to zeznali świadkowie. Jednemu obiecano 60 funt. szt., ale został oszukany, bo mu dano tylko 25. Niejakiemu Harris, trudniącemu się interesami wiejskiemi, ofiarowano posadę prywatną przynoszącą 200 do 300 funt. szt. rocznie, byle tylko oddalił się z Tobnesu i niezawadzał wyborowi jednego z kandydatów. Oba stronnictwa dopuszczały się zarówno przekupstwa tak, iż według zeznania świadków, nie znalazłoby się pięćdziesięciu wyborców, którzy za swe wota nie wzięliby zapłaty. Jeden z ajentów torysowskiego kandydata, jak sam zeznał, ofiarował pieniądze przeszło 40 wyborcom, prawda, że dodał, iż to robił tylko dla próby.

W Yarmouth ceny nie dochodziły tak wysoko; tam, jak śledztwo wykazało, płacono od 3 do 15 fszt., i targowano się o cenę. Tak jakiś Joms dentysta zeznał, że mu agent jednego z kandydatów ofiarował 24 półsuwereny, ale odpowiedział, że to za mało, bo mu liberalni ofiarują 15 funt. szt. 10 szyl.; głosował téż za liberalnymi, bo tę kwotę otrzymał, byłby zaś głosował za konserwatystami, gdyby mu byli zapłacili 20 fszt. jak to sobie obliczył. Nie wszyscy byli jednak tak sumienni, bo jakiś Nobbs dostał 15 fst., by głosować za konserwatystami, a dostawszy drugie 15 od strony przeciwnéj, głosował za liberalnymi, schowawszy w ten sposób 30 fst.

Takich przykładów mógłbym mnóstwo jeszcze przytoczyć, bo z powodu ostatnich wyborów śledztwa liczne się prowadzą, a chociaż badanie podobnych przedmiotów jest bardzo trudne, chociaż ani setna część przekupstw nie zostaje wykryta, jednakże wiele faktów na jaw wychodzi. Do środków przekupstwa dodać jeszcze należy pijaństwo prowadzone przed wyborami kosztem kandynatów, dla utrzymania wyborców w wierności i animuszu, a głównie dla szkodzenia im, by się z agentami strony przeciwnéj nie zetknęli, oraz bijatyki urządzane kunsztownie, jak to miało miejsce w Nothingham, gdzie wprowadzono do boju po kilkaset ludzi zbrojnych w kije i kamienie i gdzie przez dwa dni w godzinach na głosowanie przeznaczonych panował niebezpieczny nieład, że aż po wojsko posłać musiano.

Przeciwnicy bilu reformy dowodzą, opierając się na tych i tym podobnych faktach, a zwłaszcza na własném doświadczeniu, że zniżenie cenzum i przypuszczenie klas uboższych do urny wyborczéj grozi powiększeniem złego. Rozumowanie to jednak jest bardzo obosieczne. Jeżeli przekupstwo tak się zagnieździło, że skutkiem tolerowania go przez obyczaj prawo jest przeciw niemu bezsilném, w takim razie należy je zrobić tak kosztownem, by kandydaci nie chcieli i nie mogli tą drogą do godności poselskiéj dochodzić. Najlepszym do tego środkiem jest najprzód powiększenie liczby wyborców w ogóle, powtórne zniesienie wszystkich tych uprzywilejowanych miasteczek, będących dziś głównem ogniskiem owéj politycznéj zarazy. Times, który pozorami liberalnemi osłania najzaciętszy i najprzewrotniejszy konserwatyzm, woła dziś, że reforma projektowana przez p. Gladstone, a popierana przez p. Bright, którego nazywa jéj ojcem chrzestnym, będzie tylko ruiną dla „biednych“ kandydatów. Jeżeli ci kandydaci mogą na podobny cel wydawać po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy funt. szt., trudno ich biednymi nazywać. Chociażby zaś zrujnowali się na téj drodze, niepodobna ich żałować, bo zasłużyli na to, uciekając się do środków podobnych. Dowiedzioném jest, że w miastach wielkich, gdzie ciało wyborcze liczne, wybory najmniéj są skażone przekupstwem, jest to argument nie podobny do odparcia. Prowadząc daléj podobne rozumowania, by nie pozwolić na umiarkowaną reformę, konserwatyści pracują tylko dla demokratów, którzy im powiedzieć mogą, że jedynym środkiem zaradzenia złemu są: krótkie trzechletnie parlamenta i głosowanie tajne; pierwsze bowiem wystawiając na zbyt wielkie koszta, odstręczy przekupujących, drugie zasłaniając niezależność wyborcy i usuwając wszelką kontrolę jego głosu, usunie go od wpływu pokus. Złe będzie wówczas zniszczone w jego głównem źródle. Do tego jednak daleko, ponieważ podobna zmiana byłaby zupełnym przewrotem konstytucyi angielskiéj. Nie wglądam już w to, że podobne podejrzenia, obejmujące całą i to wielką klasę narodu nie bardzo są politycznemi i mogą wywołać oddziałanie przeciw klasom u rządu stojącym.

Co do braku agitacyi, i to argument nie szczególny. Przez ośm lat przed wniesieniem bilu reformy nie było żadnéj petycyi żądającéj zmian; dopiero w roku 1831 żądanie to wybuchło z prawdziwie wulkaniczną siłą, tak groźną, że trwogą przejęło wszystkie klasy u władzy będące. Izba gmin była przerażona, a członkowie arystokracyi kryć się musieli nieraz przed objawami ludowego oburzenia. Jeżeli Times i konserwatyści takiéj chcą agitacyi, spokojnych meetingów i licznie podpisywanych petycyi, to i tego doczekać się mogą. Dochodzenia ich na téj zasadzie oparte są bardzo słabe; zdawałoby się bowiem, że lud angielski niczego nie czuje, dopóki nie dochodzi do bójki, nie wybija okien, jak wówczas Wellingtonowi, nie wywraca parowskich powozów dla uczęstowania ich właścicieli kułakami, jak to się w tych latach kilku torysowskim parom zdarzyło, nie dopuszcza się nadużyć, któremi wówczas Anglia przepełnioną była

Że większość izby gmin dzisiejszéj nie jest bardzo chętną bilowi, o tém nie wątpię. Nikt nigdy i nigdzie chętnie nie odstępuje ani cząstki władzy, któréj posiada monopol. Parlament zresztą w dzisiejszym swym składzie, jak słusznie powiedział o nim p. Bright, nigdy nie miał serca ani dla reformy, ani dla żadnego prawdziwie a zwłaszcza gruntownie dobrego środka. Nienawidził on bilu z 1831 i 1832. Nienawidził bilu znoszącego prawa zbożowe. Nienawidził bilu dziś mu przedstawionego. Inaczéj być nie może. Przy dzisiejszym systemie wyborczym parlament jest istotnie tylko wynikiem wpływu arystokracyi rolnéj w hrabstwach, a przekupstwa i frymarku w miasteczkach, nie może więc być za rozszerzeniem praw ludu i jego uczciwą a prawdziwą reprezentacyą. Przedstawia on przedewszystkiém interes klas arystokratycznych i tych broni. Mówię tu o treści rzeczy, nie zaś o formie. Pomimo tego wierzę z p. Bright, że wbrew téj jawnéj lub ukrytéj niechęci parlamentu, pomimo rozmaitych manewrów, bil dzisiejszy przejdzie, wymuszonym będzie na parlamencie, jak były wymuszonemi owe poprzednio wspomniane, jeżeli tylko wielkie miasta Anglii rozruszają się i powiedzą sobie, że bil przejść musi. Bo jeżeli rząd dziś spoczywa wyłącznie w rękach arystokracyi terytoryalnéj, która zaledwie teraz dopuszczać doń zaczęła arystokracyą pieniężną, to potęga, bogactwo i inteligencya W. Brytanii głównie skupia się w miastach.

Przy reformie zresztą arystokracya nie straciłaby wcale ani swych cywilnych i tradycyjnych przywilejów, ani swéj politycznéj przewagi, musiałaby tylko zacząć się nią nieco sumiennéj dzielić z innemi klasy. Tak potężnego, tak uorganizowanego i tyle zasług w kraju liczącego ciała jak arystokracya angielska zniszczyć nie łatwo, ani go téż tutaj nikt niszczyć nie chce. Radykalni angielscy, jakkolwiek mogą się niektórzy wzorować na instytucyach amerykańskich, nie są niedowarzonymi krzykaczami, czczymi deklamatorami szermującymi pewną ilością nieprzetrawionych teoryi. Są to prawdziwi mężowie stanu, politycy niepośledni; tacy zaś ludzie nie poświęcają żadnéj z istniejących w narodzie sił, żadnego żywiołu nie chcieliby rozkładać, a pragnęliby je wszystkie ku pomyślności kraju w najzupełniejszéj harmonii zużytkować. Ich zadaniem wcale nie jest ruina czego bądź, ale poprawa. Owa harmonia wymaga tylko odpowiedniejszego jak dziś rozkładu praw, przypuszczenia do pracy około dobra powszechnego nowych żywiołów, które przyszłyby nie w celu wyparcia dawnych, ale dla wspólnéj z niemi roboty. Jakie skutki następne w przyszłości mieć może reforma dla instytucyi arystokratycznych W. Brytanii, nie myślę się w to zapuszczać. Powiem tylko, że gdyby z czasem, co mi się zresztą zdaje rzeczą jeszcze daleką, instytucye te najradykalniejszym uległy zmianom, chociażby naprzykład zniesiono majoraty i substytucye, chociażby zniesiono całkowicie ustrój panującego kościoła, który dziś z kolosalnemi swemi dochodami jest zupełnie przez arystokracyą na własną korzyść monopolizowany, chociażby zniesiono nawet parowstwo dziedziczne, jeszcze arystokraya tutejsza potęgą swéj tradycyi, wspomnieniami i organizacyą zwyczajną pozostałaby najpotężniejszém ciałem, posiadającém wpływ niezmierny, któremu równego i podobnego nigdzie nie spotkamy i którego upadku żaden z radykalnych sobie nie życzy, bo go uznaje naturalném z natury rzeczy wynikającém, dla wielkości Anglii potrzebnem, pragnie zaś tylko oprzeć go jedynie na owych wyżéj wspomnianych postawach moralnych, nie zaś jak dziś na rozporządzeniach prawnych, które skutkiem swéj wadliwości i skrzywiania w bezprawie przechodzą.

Telegramy.

Wiedeń, 10 kwietnia, wieczorem. Wczoraj o godzinie 1 w południe przyjął cesarz deputacyą galicyjską i zatrzymał ją przeszło godzinę w zamku. Książę Sapieha przedstawiwszy członków deputacyi, wyłożył pokrótce treść petycyi w języku francuskim, poczém hr. Agenor Goluchowski odczytał ją po niemiecku. Cesarz miał już odpowiedź napogotowiu téj treści, że prośbę sejmu baczniе rozważy i przy reorganizacyi zarządu państwa uwzględni. Następnie rozmawiał monarcha jak najprzyjaźniéj z członkami deputacyi, dziękując mianowicie księciu Sapieże za sumienne kierowanie rozprawami sejmu, a zwróciwszy się do hr. Goluchowskiego uścisnął mu rękę i rzekł: Cieszę się hrabio, że po sześcioletniéj nieobecności, znów Cię tu oglądam. Raduję się zawsze, ilekroć się dowiaduję o Twéj czynności w sejmie. — Wypytawszy się innych członków deputacyi o rozmaite prace sejmowe i osobiste stosunki, pożegnał cesarz jak najłaskawiéj deputacyą, polecając wyrazić swe podziękowanie i zadowolnienie sejmowi za jego lojalne postępowanie. Księcia Sapiehę i hr. Goluchowskiego zaproszono do cesarskiego stołu. Deputacya żywi daleko sięgające nadzieje. (Telegram Dzien. Pozn.)

Brema, 10 kwietnia. Weser-Ztg ogłasza depeszę telegraficzną, wedle któréj poprawki podane przez Prusy niemieckim rządom do rozważenia przedłożone, przedewszystkiém organizacyi wojskowéj się tyczą i to w Niemczech północnych pod przewodnictwem Prus, w południowych zaś pod przewodnictwem Bawaryi, oraz żądają, aby stósunki księstw nadelbiańskich uporządkowano.

Frankfurt, 10 kwietnia. Do tutejszéj Post-Ztg nadeszły telegram opiewa, że wojska francuskie, które w kwietniu z Rzymu wyjść miały, tamże jeszcze pozostaną, i dodaje, że rząd angielski poselstwo stałe w Rzymie chce urządzić.

Wiedeń, 10 kwietnia. Debatte zaprzecza, jakoby konferencye, obecnie w interesach pieniężnych tu się odbywające, z obecnemi stósunkami stały w związku i zarecza, że gdyby uchwalono puścić w obieg nowe papierowe pieniądze, bank narodowy przez to żadnéjby nie poniósł szkody.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 11 kwietnia

	z d. 10			z d. 10
Powietrze: zmien.			**Żyto:**	903
Żyto: stale			**Okowita**	—
na wiosnę.....	45½	44⅝	Wypowie. żyta....	6000	20000
lipiec-sierpień.....	47½	47⅛	Wypowie okowity	30000	60000
Okowita: stale			**Kurs wal:** ospale		
kwiecień-maj.....	14⅚	14⅓	N. pzn. 4% list. zst.	89	89
czerwiec-lipiec....	15	15 11/12	Amerykany.	74½	75¾
Oléj: na wiosnę...	16⅕	15 11/12	Rosyjskie pap.	75¼	75½
na jesień.....	12	12			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 kwietnia. Jak nam zaręczają, przybędzie JO. nasz **Arcypasterz** ks. **Mieczysław** hr. **Ledóchowski** najdaléj za tydzień do Poznania.

— Dowiadujemy się w téj chwili z pewnego źródła, że **ks. arcybiskup Ledóchowski** jutro do Berlina przyjeżdża.

— Dnia 7 bm. umarł Jks **Maciéj Switalski**, dotychczasowy komendarz kościoła w Wielichowie dekanatu grodziskiego. Opróżnione przez śmierć tę probostwo w Wielichowie jest patronatu prywatnego.

— Na rzecz **dotkniętych klęską głodową w Galicyi** wpłynęło: Od p. Bronisława Potworowskiego z Kosowa 50 tal., od T. J. z Gnieźnieńskiego 3 tal., od G. z Łabiszyna 2 tal. Ogółem **285** tal. **20** sgr. **9** fen.

— Wczoraj wieczorem znowu się **błyskało i grzmot** słychać było. Dziś powietrze bardzo się ochłodziło.

— Zwracamy uwagę na dzisiejsze **przedstawienie w teatrze** miejskim, na którém amatorowie odegrają znaną powszechnie krotochwilę „Berek zapieczętowany,“ która przedstawiana tu dawniéj ogólnie się podobała.

— **Rewizya**. W wtorek w godzinie popołudniowéj kilku urzędników policyjnych przybyło do pomieszkania JKs. Zientkiewicza proboszcza farnego i zażądało w skutek polecenia wyższego akt szkólnych. Ks. proboszcz odmówił oddania akt z tą uwagą, że podał zażalenie w tym względzie do Wys. ministeryum stanu. Urzędnicy jednak niezadowolnieni tą odpowiedzią, pozostali w probostwie sami, gdyż ks. Zientkiewicz zniewolony był udać się na termin przez niego kilka dni wprzódy wyznaczony. — Co tam urzędnicy w nieobecności właściciela robili, nie wiadomo; akt podobno nie znaleźli. Podobno chodziło o wręczenie akt wspomnionych ks. Rudalowi, obecnie proboszczowi w Powiedziskach w archidyecezyi gnieźnieńskiéj, którego jak wiadomo władza świecka mianowała niedawno temu inspektorem szkół dekanatu poznańskiego w archidyecezyi poznańskiéj.

— Dnia 4 m. b. odbyło się na sali w Odeum walne zebranie **Towarzystwa pogrzebowego** dla nauczycieli elementarnych W. Ks. Poznańskiego. Po przywitaniu serdecznem zgromadzonych przez przewodniczącego dyrekcyi p. Hechta, zagajono obrady o godzinie 9 przed południem. Na porządku dziennym stało najpierw roczne sprawozdanie dyrekcyi, powtóre obrady nad nowym statutem, po trzecie wybór głównego rendanta kasy, i po czwarte załatwienie niektórych spraw względem przyjęcia nowych członków.

Obecnych było w ogóle członków 140, z których było 60 upełnomocnionych z prowincyi, reprezentujących 727 pełnomocodawców a prócz tego jeszcze 80 członków, którzy sami siebie reprezentowali.

Następnie przeczytano sprawozdanie za czas od dnia 17 września r. z. aż do 31 marca rb. Sprawozdanie to podzielone było na trzy części: pierwsza obejmuje wiadomości statystyczne, druga wiadomości o stanie kasy, a trzecia czynności dyrekcyi.

Pod względem statystyki Towarzystwa nadmieniamy: liczyło ono przy rozpoczęciu roku zarządu t. j. 17 września r. z. członków 1605. Odtąd aż do 31 marca rb. przyjęto 66 nowych członków, co czyni w ogóle liczbę 1671 członków. Z nowo przyjętych członków ma 23 wiek do 25 lat, 9 wiek od 26—30 lat, 13 wiek od 31—35 lat, 8 wiek od 36—40 lat, 9 wiek od 41—45 lat, a 4 wiek od 46—49 lat.

Z powyżéj wymienionych 1671 członków umarło 8 a wystąpiło z towarzystwa 9, przeto liczy ono obecnie członków 1654, należących do 133 rendantur pobocznych. Wdowom resp. spadkobiercom 8 zmarłych nauczycieli wypłacono sumę asekuracyjną po 200 tal.

Z drugiéj części, tyczącéj się stanu kasy, podajemy następne szczegóły:

I. Dochód wynosił:

a) w składkach liczących.	1012	tal.	20	sgr. — fen.
b) w dopłatach z lat 1861—66. . .	314	„	25	„ — „
c) w przesłanych resztach za 1864 65 r.	242	„	20	„ — „
d) w prowizyach	38	„	—	„ — „
e) w niezaciągniętych pieniędzach .	17	„	3	„ — „
f) w remanencie z roku 1864/65 . .	567	„	17	„ 11 „
a więc w ogóle. . .	2193	tal.	5	sgr. 11 fen.

Wydatki wynosiły:

a) za 2 nowe poznań. listy zastawne po 100 tal.	186	tal.	29	sgr. — fen.
b) suma asekuracyjna dla 8 wdów po 200 tal.	1600	„	—	„ — „
c) na portoryum	6	„	19	„ 6 „
d) na koszta zarządu i materyały piśmienne	12	„	9	„ — „
e) na druki	16	„	10	„ — „
f) zwrócone wpłaty	8	„	—	„ — „
g) tantiema dla rendanta	40	„	19	„ — „
ogółem. . .	1870	tal.	26	sgr. 7 fen.
tak że pozostaje w gotówce.	322	„	9	„ 5 „

Kapitał rezerwowy Towarzystwa wynosi 2000 tal. w 4 pct. nowych listach zastawnych poznańskich.

[Dokończenie nastąpi]

— **Śrem**, 6 kwietnia. Święta wielkanocne prócz gruntownéj wrzawy wojennéj, czuć się dającéj i w naszém miasteczku, posiadającém batalion piechoty, w któréj groźne zapowiedzi nikt z nas na teraz nie wierzy, przeszły u nas spokojnie, spędzone w kołach familijnych i przyjacielskich. W poniedziałek wielkanocny licznie sproszone towarzystwo z powiatu i miasta naszego zebrało się w domu p. hrabiostwa Platerów w Górze, gdzie gościnnie i uprzejmie przez zacne gospodarstwo przyjęci goście staropolskim zwyczajem zjedli zastawione święcone.

Tutejszy sąd powiatowy wzywa właścicieli różnych rzeczy pozabieranych w czasie rewizyi, odbytych w 22 miejscach naszego powiatu w pamiętnych latach 1863 i 1864, ażeby w terminie dnia 1 maja o godzinie 10 przed południem przed asesorem sądowym p. Arndtem w tutejszym lokalu sądowym wykazali prawo własności do znalezionych rzeczy, bo w przeciwnym razie takowe na zawsze utracą. Część zabranych przedmiotów znajduje się w królewskiéj komendanturze w Poznaniu a część przechowana jest w budynku tutejszego sądu. Spis zabranych rzeczy wykazuje, że w 22 różnych miejsach naszego powiatu, jako to w Bninie, Jaraczewie, Książu, Mosinie, Śremie, Chytrowie, Chwałkowie, Czmoniu, Brodnicy, Dziećmiarowie, Jaworach, Kalejach, Książku, Mechlinie, Mchach, Pokrzywnicy, Rogalinie, Rusocinie, Zakrzewie i innych zabrano około 1500 sztuk najrozmaitszych przyborów i przedmiotów wojennych, jako to dubeltówek, sztućców, rewolwerów, pistoletów, pałaszy, szczotek, zgrzebeł, kist z kulami i ładunkami, pudełek z kapiszonami, siodeł, der, olstr, miechów, rzemieni itp. rzeczy. Pomiędzy podanemi rzeczami znajdują się téż 3 moździerze i mała armatka, zabrane w Książu. Kiedy te przedmioty w r. 1863 w Książu zabrano, pisaliśmy wówczas, że są własnością tamecznego kościoła, gdyż używano ich zawsze według pradawnego zwyczaju do strzelania podczas rezurekcyi na wielkanoc.

Nadmienić nam wreszcie wypada o zdarzeniu, które polskich mieszkańców miasta naszego nie miło dotknęło. Otóż na jednem z posiedzeń rady miejskiéj odbytych w marcu, wybierano członka magistratu w miejsce kupca Wollmanna, który przy końcu zeszłego roku przeprowadził się do Wrocławia. Wszyscy członkowie, których dziewięciu w radzie miejskiéj zasiada, a z których 5 jest katolików, 3 starozakonnych i 1 ewangielik, stawili się na wyznaczone posiedzenie. Nie ulegało więc najmniejszéj wątpliwości, że katoliccy członkowie mający większość, kandydata swego przeprowadzą. Tymczasem przy pierwszém głosowaniu mecenas Lisiecki otrzymał tylko cztery głosy, na starozakonnego Reisnera padły również cztery głosy, a jeden głos otrzymał kupiec Neustadt. Przy powtórnym ściślejszym wyborze otrzymał większość głosów starozakonny Reisner i tym sposobem obrany został bezpłatnym członkiem magistratu. Smutny ten wypadek rozerwania jedności w głosowaniu katolickich członków bardzo niemile dotknął katolicką ludność naszego miasta, która nie może sobie wytłómaczyć podobnego postępowania jednego z jéj reprezentantów. Z naszéj strony sądzimy, że brak dostatecznego poprzedniego porozumienia się katolickich członków rady miejskiéj pomiędzy sobą był przyczyną rozstrzelenia się głosów przy pierwszém głosowaniu. Dla czego jednakże przy ściślejszym wyborze głos polski padł na stronę przeciwną, zgoła tego nie pojmujemy i trudno nam to odgadnąć. Do składu magistratu należeć odtąd będą bezpłatni członkowie: właściciele miejscy Wilde, Borchard, Reisner i Walenty Weichmann.

△ **Z pod Mieszkowa**, 5 kwietnia. W ostatnim tygodniu przed świętami spotkał rządzca gospodarstwa proboszczowskiego p. S. gospodarza z Radlińskich olędrów, zatrudnionego rozbijaniem urn, znalezionych pod kamieniami. Urny te były dość obszerne, miały kolor czarnego, łyszczącego się sukna i w jednym otworze po kilka rozmaitéj wielkości się znajdowało. Szczątki podobnych otworów w równéj przestrzeni, około 5 stóp od siebie natrafiano; urny jednakże wszystkie już były potłuczone, jedno tylko naczynie, 2 cale średnicy mające z uszkiem, tak zwany łzawnik, zdołał p. S. uratować od zagłady. W potłuczonéj jednéj urnie znaleziono śpilkę 4 cale długą, żelazną, ostrą, powleczoną ślniącą się politurą, która dopiero teraz na powietrzu zaczyna tracić swój połysk i twałość. Zamiast główki jest zakręt na podobieństwo głoski S.

W zeszłym roku znaleziono również na wzgórzach gruntu proboszczowskiego pomiędzy szczątkami urn potłuczonych podobną śpilkę tego samego kształtu z kamyczkiem zielonym w końcu owego zakrętu.

Szkoda wielka, iż w tutejszéj okolicy niemamy amatora szczątków wieków ubiegłych!

Niebezpieczeństwo podróżowania w okolicy Poznania aż w naszéj stronie czuć się daje. Handlującego masłem p. W. z Wolicy Pustéj, który wracał 26 marca tj. w poniedziałek z targu poznańskiego z synem, zabrawszy z Poznania dla kupców okolicznych znaczną ilość towarów, napadło w zagajeniu między Poznaniem a Swarzędzem zaraz z wieczora trzech rabusiów, przy czém mu za kilkanaście talarów towaru zabrano. Dopiero turkot zbliżającego się wozu zmusił rabusiów do oddalenia się w głąb zagajenia, a napadniętych wybawił od większéj straty. Życzyć należy, aby podobnym łotrostwom policya częstém patrolowaniém koniec położyła.

Jak się zdaje zima nas pożegnała, a pomimo swéj łagodności zostawiła przestrogę pijakom, ażeby się mieli na baczności. W wigilią ś. Walentego zmarzł gospodarz Radliński na drodze spóźniwszy się, rozgrzany trunkiem.

— * **Pozorna śmierć**. Okropny wypadek opisuje wiedeńska Debatte, oczekując sprawdzenia jego ze strony urzędowéj. Zmarłych w Wiedniu w szpitalu Kudolfa grzebią na cmentarzu ś. Marka, po kilka trumien kładąc na raz do jednego grobu. Dnia 2 kwietnia rb. powieziono tam kilka ciał, a że w jednym z tych grobów, już mieszczących ciała, było jeszcze nieco miejsca, przeto zamierzeno nowych nieboszczyków przyłączyć do dawniejszych. Jeden z ludzi zbliżywszy się do tego wspólnego grobu, usłyszał jakiś szelest, a gdy nadstawił ucha, doszło go wyraźne słabe przerażające pukanie. Wylękły, zbiera resztę odwagi, biegnie do mieszkania grabarza, dzwoni na gwałt i wzywa go słowami bez związku, aby mu przyszedł w pomoc dla wydobycia żywego nieboszczyka. Grabarz z tego poplątanego opowiadania wnosi tylko, że ów człowiek oszalał, a gdy tenże grozi mu policyą, zamyka przed nim drzwi. Człowiek ów wybiega na drogę, i opowiada wszystkim przechodniom co się stało. Zbiegli się ludzie na cmentarz, przekonali się o prawdzie opowiadania i sprowadzili grabarza. Wydobywano jednę trumnę po drugiéj z dołu głębokiego i coraz lepiéj słyszano pukanie, aż wreszcie od jednéj z trumien odskakuje wieko i wychodzi z niéj żywy szkielet z wytrzeszczonemi oczyma. Żywo pochowany miał tyle jeszcze siły, że gdy go już trumny inne nie przyciskały, wyłamał wieko i podniósł się zrzuciwszy z siebie prześcieradło, w które był obwinięty. Głosu jednak zabrakło mu w chorych piersiach, a ciało jego było już tak sine, krwią nabrzękłe, że parę chwil dłużéj w tym zamknięciu, a byłby się udusił. Oddano go do szpitala napowrót. Czy się wypadek ten stwierdzi lub nie, zawsze jednak pamiętne są niewątpliwe zdarzenia pogrzebania pozornie umarłych. Zaradzić temu łatwo przez stósownie urządzone trupiarnie, w którychby zwłoki były składane aż de chwili niewątpliwych śladów psucia się. Cz.

Przybyli do Poznania dnia 11 kwietnia.

BAZAR. Właśc. dóbr hr. Mielżyńska z Gościeszyna, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Poniński z Wrześni, Morawski z córką z Ociąża, Łukomski z synem z Łaszewa, Karśnicka z familią z Czachór

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr pani Krzyżanowska z Swadzina. Falkowska z familią z Pacholewa, dzierżawca Wawrowski z Pakowic.

POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Nehring, panna Sawicka z Sokolnik, budown. Lange ze Śremu, nadleś. Alkiewicz z fam. z Czerniejewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Poniński z Malczewa, hr. Grabowski z Radownicy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr hr. Gutakowski z Turwi, Brodowski z Pawłowa, Skarżyński z familią z Spławia, Radoński z Głębokiego, Kierski z Pobórki, Żuchowski z Granowa, p. Molinek z Rydzyny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Najstósowniejsze paszenie bydła.** Akademicy Polacy w akademii rólniczéj w Proszkowie przetłómaczyli zbiorowo w zimowém półroczu 1864—1865 ważne i użyteczne dzieło profesora i dyrektora zakładu rólniczego przy uniwersytecie w Halli dr Kühna pod tytułem: *Najstósowniejsze paszenie bydła ze stanowiska naukowo-praktycznego. Praca konkursowa uwieńczona przez szląskie towarzystwo ku podniesieniu kultury krajowéj itd.* (*Die zweckmäsigste Ernährung des Rindviehes vom wissenschaftlichen und praktischen Gesichtspunkte. Gekrönte Preisschrift von dr Julius Kühn u. s. w.*) Dzieło to konkursowe uwieńczone nagrodą doczekało się od r. 1861 już dwóch wydań w niemieckim języku.

Opracowanie zadania najlepszego paszenia bydła podług najnowszych, wszechstronuych i gruntownych badań naukowych z zastósowaniem doświadczeń i spostrzeżeń na polu praktycznem, czyni to dzieło nader ważném i użytecznem, a tém bardziéj dla nas niemających żadnych dzieł oryginalnych podobnéj treści. Obok wdzięcznosci za to tłomaczenie dla młodzieży polskiéj w Prószkowie przejąć nam się należy radosném uczuciem, że młodzież nasza na akademii rólniczéj czas zbyteczny od nauk obowiązkowych tak użytecznym pracom poświęca, albowiem już w r, 1860-61 przetłómaczyli akademicy Polacy tamże równie ważne dzieło: „O hodowli owiec“ przez Mentzla, nakładem centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego wydano i przeznaczyli czysty dochód z tegoż na utrzymanie niezamożnéj polskiéj młodzieży w zakładzie agronomicznym w Prószkowie. Za tym śladem poszli akademicy Polacy w roku 1864—65 i również przeznaczyli dochód z tłómaczenia powyżéj przytoczonego dzieła na rzecz Towarzystwa bratniéj pomocy w Prószkowie, czyli na utrzymanie tamże jednego niezamożnego młodzieńca rodaka.

Rękopism tego tłómaczenia przesłany został zarządowi centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, a po przejrzeniu i poprawce jednego z członków Towarzystwa, niebawem oddany zostanie do druku. Ogłaszamy tę wiadomość zawczasu w tym celu, aby kto inny nie wszczynał tłómaczenia tego dzieła, albo jeżeli go tylko w pewnéj części dokonał, aby takowego zaniechał, albowiem przykrym byłoby dla akademickiéj młodzieży i odstręczającym wypadkiem, gdyby opóźnione przez różne okoliczności, a nie z jéj winy, o jeden rok wydanie jéj pracy stało się co do czasu drugorzędném i gdyby przez zmniejszony odbyt cel tak szlachetny wspierania niezamożnego młodzieńca w naukowym zawodzie osiągniętym nie został. Przy tak szczupłym pokupie u nas dzieł gospodarskich nie można bowiam na to liczyć, aby dwa tłómaczenia jednego dzieła, równocześnie się zjawiające dostateczny odbyt znalazły. Z tego powodu upraszamy, aby dzienniki i czasopisma polskie w innych częściach Polski wiadomość powyższą w mającém wyjść tłómaczeniu dzieła: Najstósowniejsze paszenie bydła przez prof. Kühna zamieścić zechciały. **W. A. W.**

— * **Wełna.** Wrocław, 9 kwietnia. Podczas ostatniego tygodnia targ tutejszy nadzwyczaj mało był ożywiony i tylko kilkaset centnarów zakupiono na bieżące potrzeby. W téj liczbie znajdowała się przednia wełna z owczarń szląskich po 85—90 tal., którą zakupiono do nadreńskich prowincyi i do Francyi, i przednia siedmiogrodzko i polska wełna, którą zabrali fabrykanci z Forsty. W cenach nie można było dostrzedz widocznéj zmiany, przecież sprzedający w ogóle okazywali więcéj chęci do sprzedaży niż dawniéj.

Praga, 7 kwietnia. Wełny w tym tygodniu nic nie sprzedano; nie pojawiły się nowe zakupy hurtowne przedniejszéj wełny, a kupcy z zagranicy wcale nie przybyli; nadto wszelkie dawne zasoby już się wyczerpnęły, tak że tylko małe ilości wełny garbarskiéj się pozostały na składach.

— * **Cukrownie w Kijowskiém.** Z Kijowa piszą w końcu marca do Gaz. War.:

Przesyłamy kilka słów o przemyśle cukrowniczym w gubernii podolskiéj, wołyńskiéj i kijowskiéj, oraz o żegludze parowéj na Dnieprze.

Si finis bonus laudabile totum. Jarmark tegoroczny kijowski ukończył się dość pomyślnie tak dla producentów, jak dla konsumentów. Cukru dowieziono obficie, a za pud piasku płacono po rsr. 7 z początku, w końcu kontraktów po rs. 7 kop. 30. W roku zeszłym płacono za pud piasku rs. 5 k. 50, a za pud rafinadu płacono rs. 7 k. 50. W tym roku za pud rafinadu płacono o dwa ruble drożéj, bo rs. 9 k. 50. Wprawdzie w czasie krymskiéj wojny cukier był nadzwyczajnie drogi, bo pud piasku płacono rs. 10, a pud rafinadu rs. 12, ale tę drożyznę spowodowały inne okoliczności. Sam pan Jaroszyński z Buina sprzedał w roku bieżącym piasku cukrowego na kontraktach kijowskich 75,000 pudów, co licząc po rs. 7, uczyni rs. 525,000

Ciekawym będzie zapewne dla czytelników wykaz statystyczny fabryk i ich produkcyi z 3 tutejszych gubernii:

Podolska posiada cukrowni		36
Wołyńska	„	„ 9
Kijowska	„	„ 96
	Razem	141 do 150
Podolska daje cukru pudów		660,000
Wołyńska	„	„ 200,000
Kijowska	„	„ 2,000,000
Razem z 3 gubernii		2,860,000 do 3 milionów pudów.

Licząc jak w tym roku pud piasku po rs. 7, gdyby był urodzaj buraków jak w latach zeszłych, produkcya tych 3 gubernii byłaby wynosiła rs. 20,000,000 za sam tylko piasek, że zaś te trzy gubernie wyrabiają rafinadu jeszcze za 4,000,000 rs. ogólna więc produkcya byłaby w tym roku za 24,000,000 rs., i taka jest rzeczywiście produkcya roczna trzech gubernii, jeżeli buraki obrodzą.

Najcelniejsze fabryki cukru są następujące:

W gubernii podolskiéj: Uładówka hr. Potockiego z Łancuta, przerabia 1,200 korcy dziennie, posiada oprócz tego młyn parowy o 3 gankach, krochmalnię pszenicą, gorzelnię melansową i fabrykę araku, destylarnię, likiernię, pod kierunkiem dyrektora Galanta. W tym roku na kontraktach kijowskich sprzedawano z téj fabryki araki i wódki

Mojówka Mańkowskiego Wacława, przerabia dziennie 1200 korcy buraków.

Trościaniec pod Tulczynem, majątek Jaroszyńskiego, cukrownia w posiadaniu kompanii Cail et Beckers przerabia 2,000 korcy dziennie. Cukrownia ta posiada 12 pras.

Szarogród księcia Romana Sanguszki, przerabia dziennie 1,200 korcy buraków.

Gubernia kijowska: Smiła hr. Bobryńskiego, przerabia dziennie 2,000 korcy sposobem maceracyjnym, rafinadu produkuje rocznie 400,000 pudów.

Mlijów Jachnenki, przebiera dziennie 2,000 korcy i rafinuje rocznie 350,000 pudów. Oprócz fabryki cukru znajduje się tu fabryka machin, statków parowych, młyn parowy o 3 gankach oraz fabryka gazowa, dostarczająca gazu oświetlającego na całe miasteczko. W fabrykach tych zajętych jest ludzi około 4000.

Sieniawa hr. Aleksandra Branickiego, na centryfugach, przerabia 1,200 korcy.

Korzanka hr. Władysława Branickiego, cukrownia zbudowana pierwotnie przez fabrykę Evans, Lilpop et Rau, na centryfugach, zamienioną została na prasową, przerabia dziennie 1,200 korcy.

Chodorków Michałowskiego i Lewandowskiego przerabia dziennie 1,200 korcy.

Topory Horowitza, bankiera z Berdyczowa, w posesyi pp. Gatien, Leroux i Kleiss, przerabia 800 korcy dziennie.

Dżunków Teofila Bocheńskiego, Szpera i Fraenkla, przerabia około 800 korcy dziennie. Obecnie fabryka ta powiększoną zostanie, a machiny do niéj dostarcza fabryka machin Andrzeja hr. Zamoyskiego i Spółki.

Prucki, Zenona Hołowińskiego, przerabia 600 korcy dziennie; w tym roku powiększoną zostanie, a machiny do niéj dostarcza również fabryka machin Andrzeja hrabiego Zamoyskiego i Spółki.

Łebedyn, własność Brodzkiego, przerabia dziennie 1,200 korcy, a rafinuje rocznie około 200,000 pudów.

Zamówienia na machiny były dość znaczne. Z fabrykantów warszawskich byli następujący: Pietraszek, z fabryki machin Andrzeja hrabiego Zamoyskiego i Spółki; Wilhelm Rau, z fabryki Evans, Lilpop i Rau; Wilhelm i Jan Tretzerowie oraz Scholtze i Lewandowski z fabryki Bohtego; Norblin i Fraget; z kupców p. Zelt znajdował się na jarmarku.

Kapuściana Jaroszyńskiego, przerabia 1,000 korcy dziennie

Jołtuszków księżnéj Anny Abamelek, cukrownia zbudowana przez fabrykę machin Andrzeja hr. Zamoyskiego et Comp., przerabia dziennie 800 do 900 korcy.

Gubernia wołyńska: Szepetówka księcia Romana Sanguszki, z dyrektorem Kleiss, przerabia dziennie 1200 korcy i rafinuje rocznie 250,000 pudów.

Z fabrykantów zagranicznych, najważniejszą rolę odgrywał obecnie p. Tiapal z fabryki machin Breitfeld et Evans z Pragi Czeskiéj, i pan Walkhof znany autor dzieła o cukrownictwie.

(Dokończenie nastąpi.)

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 11 kwietnia.

Pozn. 4% nowe listy zast. 89½, Pozn. listy rent. 90, Bankn. polsk. 75¼ pł. Udział komandytow. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Żyto: wyp. 25 w., na dostawę wiosenną 41¾ żąd., 41½ pł., na kw. 43¼ żąd., 43¼ pł., kwiec.-maj 43¼ żąd., 43⅛ pł., maj-czerw. 43½ pł., czerw-lip. 44¼ żąd., 44 pł., lip.-sierp. 44⅜ żąd., 44½ tal. pł.

Okowita: wyp. 63,000 kwart, (z beczką) na kwiec. 13²/₃ żąd., maj 13⅞—¹¹/₁₂ żąd., czerw. 14¼ żąd., lipiec 14¹/₁₂ żąd., sierp. 14⅛ żąd, 14⅜ pł., wrzesień 15 tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	11 kwietnia 1866 od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefli. 16 garn.	2	12	6	2	20	—
„ średniéj „	2	—	—	2	7	6
„ pośled. „	1	20	—	1	22	6
Żyta ciężkiego „	1	23	9	1	24	6
„ lżejszego „	1	21	6	1	22	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	28	—	—	29	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	22	6	1	25	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	10	—	—	12	—
Masła garn. „	2	10	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	13	—	—	16	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 10 kwietnia	13	10	—	13	15	—
dnia 11 „	13	12	6	13	17	6

Giełda berlińska, 10 kwietnia

Giełda dzisiejsza przybrała postawę wprost przeciwną do wczorajszéj: kiedy wczoraj przy obniżonych kursach interessa się ożywiły, to dziś przy polepszonych o drobnostki kursach interesa nadzwyczaj ograniczone, a usposobienie kupujących wyczekujące.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½%) 98 płc., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 płac. Obl. pstwa (3½) 84½ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 119¾ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 78 płac., dto (4%) 84⅞ płc, dto (4½) — płc. Pozn. nowe (4%) 89 płc., **Listy rent.:** Poz. (4%) 89½ płc., Prusk. (4%) 91¼ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 56¼ płac. Poż. nar. (5%) 59 płacon., Losy z r. 1854 (4%) 70 płac., Losy kred. zr. 1858 69½ płc Losy z r. 1860 (5%) 73¼ płac., Losy z roku 1864 (5%) 44 płac., Poż. w sr. z r 1864 (5%) 63 płc. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 84¾ płc., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 65¾ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 płac, dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88 żądano. Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 61½ pł. — Włoska pożycz (5%) 56½ ż. — Amer. poż. (6%) 1882 75⅛ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 154¾ pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 73⅜ pł., Austr.-franc 102¼ płc., Warsz.-wied. (5%) 60 płc.—**Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 65 płac., Pozn. prow. (4%) 99 żąd., Szląsk. stow. bank. (4%) 110 płc., — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ płc., Hansem. (4½) — płc., Henckel (4½) 100 pł., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 101¼ żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113⅞ płc, ldr. 111¾ płac. suwereny 6. 23½ płc., nap. 5. 11⅞ płc., półimp. 5. 16½ płc., doll. 1. 12⅝ pł. Zagr. bankn 99⅛ płac., Austr. bankn 95¾ pł., Ros. bankn. 75½ płac. — **Dyskonto bankowe** 6.

Ziemiopłody, okowita itd: Ceny stałe.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75 tal., żółta polska 69 tal. żółta szląska 64—65 pł., na statkach stara żółta 73¼ pł., maj-czerw. 60¾ tal., czerw.-lipiec 61½ płac., lip.-sierp. 63 żąd., wrześ.-paźdz. 62 tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 44½—¾, na statkach 45½ płc., cena regulac. 44⅜ płc., na kwiećień i na dostawę wiosenną 44¼—¾ pł, maj-czerw. 45½—46¼ pł., czerw. lip. 47—46¾ płc., lip.-sierp. 47—46¾, wrzesień-paź. 45¾—46½ tal. płc. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 36—45, szląski 38—41 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28 tal. płc, szląski 25—26, przedni szląski 26¾—27¼ exquis szląski 28 pł. cena regulac. 27½ tal. na dostawę wiosenną 27½—⅝ pł., maj-czerw. 27⅝ płac, czer.-lip. 27⅛płc., lip.-sierp. 27½ płc, wrześ.-październ. 26⅝ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48—64 tal. płac. Rzép zimowy: 105—112 tal. płac. Rzépik zimowy: 103—110 tal. płac., latowy: 85—95 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 płc, na kwiec. 16 tal. kwieć.-maj 15¹¹/₁₂—²³/₂₄ płac., maj-czerw. 14¹¹/₁₂ płac., wrześ.-paźdz. 11²³/₂₄—12 tal. płac. Oléj lniany: 100 funt w miejscu bez beczki 15 tal. Okowita: 8000% (Tralles) w miejscu bez beczki 14⅞płac. cena regul. 14¼ płac., na kwiec. i kwie.-maj 14¹/₂₄—¹/₂₄ płac, maj-czerw. 14⅜—¹³/₂₄ płc., czerw.-lip. 14⅞—15 płc., lipiec-sierp. 15⅛—¼płc, sierpień-wrz. 15¹¹/₁₂ płac, wrześ.-paźdz. 15¹³/₂₄—⅝ tal. płac.

Giełda wrocławska, 10 kwietnia.

Koniczyna czerwona: pokupna zwyczajna 11—12, średnia 12½—13¾, przednia 14—15¼—15½, biała niezmieniona, zwycz. 13—15, śred, 15—16½, przed. 17—19 20½ tal. pł. Żyto: 2000 funt, na bliższe termina droższe, na kwiec. i kw.-maj 42½—53½ pł, maj-cz. 43—¼ pł., czer-lip. 43½ pł., lip-sier. 43½ żąd, wrześ.-paź. 42¾/4 tal. pł. Pszenica: na kwiec. 56 tal. żąd. Jęczmień: na kw. 42 tal. żąd. Owies: na kw. i kw.-maj 40½ tal. żąd Rzép: na kw. 135 tal. żąd. Oléj rzepiowy: trzyma się w cenie, w miejscu 15½ żąd., na kw. 15½ żąd., kwiec.-maj 15⅛—⅝ pł, maj-czer. 14⅝ żąd., wrześ-paźd. 11²³/₂₄—⅓ pł., paź list. 11⅓ tal. żąd Okowita: mniéj pokupna, zakupiono 35,000 kwart, w miejscu 13½ żąd., 13⅝ płac., na kw. i kwiec.-maj 13²/₃—⅝ pł., maj-czer. 13¾ płac., lipiec-sierp. 14½ tal. płac. Kuchy nie pok. Rzepiowe 50—55 sgr.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	77—80	74	58—66	za 80 cgel.
żółta	72—75	66	56—63	
Żyto	54 —	53	— 52	
Jęczmień	47—48	45	39—43	
Owies	30—31	29	26—28	
Groch	60—63	58	54—57	

Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 8 kwietnia 13⅝ tal. płac.

Giełda warszawska, 7 kwietnia.

List. zastaw. 100, 81⅓ pł. — Oblig. skarb. (rs. 100) 84½ żąd. — Akcye kol. żel. warsz.-wied. 71½ pł., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 67 żąd., — Nowa poż. ross 1864 prem. (5%) 108½ pł., — Listy likw. (4%) 66⅓ żd.

Giełda szczecińska, 10 kwietnia.

Pszenica: z początku droższa, przy końcu niepokupna w miejscu 85 funt. żółta 62—66½ tal., nieco wyrosła 45—58, 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 66 pł., maj-czerw 66½ płac., czerw.-lip. 68—67¾ pł., lip.-sier. 69—68⅝ tal. płac. Żyto: ceny mało zmienione, 2000 funt. w miejscu 44½—46 pł., na dostawę wiosenną 45—44⅛ pł., maj-czer. 46¼ pł, czer.-lip. i lipiec-sierp. 47¼—47 pł., wrz-paź. 46½ pł. Jęczmień: pokupny, w miejscu 70 fnt. bogumiński 44 pł., na dostawę wiosenną 70 funt szląski 42½ tal. pł. Owies: w miejscu 50 funt. 27—28½ pł., na dostawę wiosenną 47—50 funt. 29½—30 tal. pł. Groch: w miejscu 47—50, na paszę na dostawę wios. 50 tal. pł. Oléj rzépiowy: pokupny, w miejscu 16 pł., na kw-maj 15¾—⅝ pł, wrześ-paź. 12⅛ żąd., 12¼ tal. płac. Okowita: mało zmiany, w miejscu bez beczki 14¼ pł., na dostawę wiosenną 14¼ pł., maj czerw. 14¼ pł., cz.-lip. 14⅝—¹¹/₁₂ pł., lip-sier. 15⁵/₂₄ tal. płac.

Wypowiedziano 400 w. żyta.

Wiedeń, 9 kwietnia (telegram) giełda wieczorna. Wśród niewielu odbytych interesów usposobienie stalsze. Akcye kredytowe 135,20 kolei północnéj 146,00 losy z roku 1860, 76,65 losy z roku 1864 68,70 kolei państwa 160,40 kolei galicyjskiéj 153,80.

Frankfurt n. M., 9 kwietnia (telegram). W towarzystwie efektów interesa wieczorne bardzo ożywione; akcye kredytowe 148—149, losy z roku 1860 z początku 71½, przy końcu 72⅜. Pożyczka narodowa podniosła się z 56½, na 57¼. Amerykany z 73¹/₁₆ na 74.

Dnia 14 kwietnia rb. odprawi się żałobne nabożeństwo za duszę śp. **Franciszka Budzisewskiego** kapitana z Grąbkowa w Goruszkach w klasztorze XX. Reformatów pod Miejską Górką.

[1921]

W dniu 13. bm. w rocznicę śmierci ukochanéj naszéj synowéj, śp. **Eufrozyny z Koszutskich Ruszczyńskiéj,** odprawi się za jéj duszę msza św. w kościele farnym w Krotoszynie.

[1922] **Ruszczyńscy.**

Dnia 13 mb. jako w rocznicę śmierci śp. **Eufrozyny z Koszutskich Ruszczyńskiéj,** odprawi się w Radlinie za jéj duszę żałobne nabożeństwo. O czém zawiadamia się szanowną familią, przyjaciół i nieutulonego dotąd w żalu męża a teraz wdowca [1924]

✝

W rocznicę śmierci śp **Eufrozyny z Koszutskich Ruszczyńskiéj,** tj. w piątek dnia 13 bm. o godzinie 8 z rana odbędzie się za duszę rzeczonéj nieboszczycy żałobna msza św. w kościele w Wałkowie. [1927]

Nabożeństwo dla Kalwinów Polaków w Lesznie dnia 29 kwietnia. [1936]

Popis w celu przyjęcia
do królewskiéj szkoły Ludwiki i seminaryjnéj, odbędzie się w czwartek dnia 12 kwietnia od godziny 9 do 1 z rana. [1913].
Dr. Barth.

Bióro moje znajduje od dnia dzisiejszego w domu narożnym przy ulicy Fryderykowskiéj i placu Sapieżyńskim naprzeciwko poczty, na pierwszém piętrze.

Poznań, d. 7 kwietnia 1866.
Mehring,
(1831) rzecznik i notaryusz.

Sławną mowę **M. T. Cicerona za L. Archjaszem poetą** przełożoną przez **J. Andrzejewskiego** można dostać w księgarniach K. J. Żupańskiego i N. Kamieńskiego w Poznaniu po **7½ sgr.** [1861]

Ekonom, polak, praktykujący od kilku lat w wzorowych gospodarstwach, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Dom. **Ceradz dolny** pod **Tarnowem.** [1929]

Kuoharz mogący się pochlubić dobremi świadectwami, znaleść może za przesłaniem ich w kopii, pod adresem J. D. Poznań, poste restante, korzystne umieszczenie od św. Jana rb. [1876].

Dom. **Kruszewo** pod **Czarnkowem** potrzebuje natychmiast zdatnego **ogrodnika,** który i ananasarnią utrzymać potrafi, jako też od Śgo Jana zdatnego **pisarza.** [1902]

Organista, żonaty, zdolny w swym fachu szuka miejsca, któreby zaraz lub od śtego Wojciecha przyjąć mógł. Adr. **Jan Stroiński,** organista w **Kemblowie.** [1934]

Posada **organisty** w **Czerlejnie** pod **Kostrzynem** zawakuje od św. Wojciecha rb. zyatny i uczciwy organista może się zgłosić osobiście do miejscowego proboszcza. [1931]

Gospodynie, kuoharki, pokojówki wskaże **Anderszowa** przy ul. Fryderykowskiéj No. 36/37 naprz. zegara pocztowego. [1937]

Dom. **Jeziórki** pod **Stęszewem** potrzebuje od Śgo Jana rb. **rządcę gospodarczego.** Osoba kwalifikująca, żonata, w średnim wieku z małą familią, niewojskowa, posiadająca także język niemiecki i dobre kilkoletnie zaświadczenia, może się osobiście zgłosić. [1933]

Dom. **Żakowice** pod **Skalmierzycami** poszukuje od Śgo Jana rb. **gospodyni** znającéj się dokładnie na gospodarstwie i kuchni. Zgłoszenie wraz z zaświadczeniami przesłane być winny franko. [1925]

Polak, tak w polskim jak i niemieckim biegły języku, który złożył egzamin dojrzałości, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Bliższe oferty przyjmują się pod lit. **N. W. poste restante w Grodzisku.** [1940]

Od **W. Nocy przyjmie kilku uczniów** dobrego wychowania na pensyą. Wiadomość u p. **Andrzejewskiego.** W. Garbary 5. I. [1862]

Aukcya.
Z polecenia władzy Archidyecezalnéj sprzedawać będę w **ozwartek,** dnia **12 kwietnia r. b.** z rana o godzinie 10 przy Tumie pod No. 1 i 2 rozmaite stare srebra kościelne, stare sprzęty domowe i około 40 skrzyń od opakowania mebli, przez licytacyą za gotówkę.

Poznań, dnia 10 kwietnia 1866.
Janowicz,
[1935] rendant konsystorski.

Pamiętasz Ty tę wróżbę staréj brzydkiéj cyganki w r. 64 przy owym zdroiku? — Ja wierzyłem przestrodze. — Ciebie zraziła. — Jam nie winien. — [1939] **Jańcio.**

Repozitoryum handlowe w dobrym stanie, mają na sprzedaż [1905]
Wakarecy & Jerzykiewicz.

5 tal. nagrody
zapewniają się temu, ktoby mi wskazał miejsce skradzionego mi w nocy z 7 na 8 t. m. miedzianego kotła i o tyle mię objaśnił, aby sprawca mógł sądownie być ukaranym. Następne głoski są na nim dla oznaczenia ceny i ciężkości wybite: A. B. H. I. K. L. R. V. Z. N.

Wągrowiec, dnia 9 kwietnia 1866.
[1932] **Schoen,** kotlarz.

Ekonom, Polak, kawaler, któren przez lat 18 najwięcéj samodzielnie zarządzał w większych gospodarstwach, mogący sprawdzić zdatność swą zaświadczeniami, szuka miejsca od św. Jana rb.: Bliższe wiadomości w Eksp. Dzien. Pozn., lub na Garbarach Wielkich pod No. 11 gdzie zaświadczenia do przejrzenia leżą. [1887].

Dom. Mełpin pod Dolskiem ma na sprzedaż 2500 szefli zdrowych pięknych kartofli cebulannych. [1882]

Poszukuje się **dzierzawy 3 — 4000 mórg,** mag. czy to w Księstwie, czyli też w Prusach na dłuższy czas. Właściciele, którzyby mieli zamiar dobra swe wydzierzawić, uprasza się o zgłoszenie bez pośredników z wymienieniem bliższych szczegułów i warunków w listach frankowanych do rzecznika **Broekere** w **Pleszewie.** [1874].

Urocze światłoryty
(Zauber-Photographieen)
na żądanie wedle każdego obrazku za tuzin 20 sgr. poleca
Józef Jolowicz
[1918]. Rynek No. 74.

Goczałkowicka
sól do kąpieli
Skoncentrowane zoła
i **woda mineralna** jest zawsze w zapasie i sprowadzić je sobie można za pośrednictwem każdéj apteki i handlu wodami albo też przez **Goczałkowicki zarząd kąpielą w Pszczynie (Pless) w Górnym Szląsku.** [993]

Od 1 maja b. r. przeniosę cukiernią moją do własnego domu, tuż przy obecném mieszkaniu mojém położonego, i połączę z nią zaraz restauracyą i zajazd; nieco zaś późniéj oberzą. Polecając się łaskawym względom wysokiéj publiczności, mam nadzieję, że i nadal dobre chęci moje i staranie zadowolnią sprawiedliwe wymagania.

Trzemeszno, 5 kwietnia 1866.
[1838]. **W. Kamiński.**

Piękne nowe
zegary do gabinetów
(Cabinet-Uhren)
dobrze idące, rozséła po talarze za jeden, z gwarancyą dwuletnią na piśmie.
O. Saran,
w Coswigu w Anhalcie.
(Za opakowanie nie płaci się.)
Ciągłe zamówienia ze wszech stron dowodzą najlepiéj o doskonałości tych zegarów. [1700].

A. Wunsch,
18 ulica Szeroka 18,
posiada znowu na składzie ***nowości wszelakich odmian zabawek,*** także najnowszego pomysłu poprawne ***latarnie magiczne.*** [1855]

LOTERYA.
Odnowienie losów do 4 klasy 133 loteryi należy pod utratą odnośnych praw uskutecznić według przepisów planu **do dnia 16 bm godziny 6 wieczorem.**
Poznań, 9 kwietnia 1866.
Król. wyższy pobórca loteryjny
(1881) ***Fr. Bielefeld.***

Wodociągi i przyrządy do ogrzewania wodą
wykonują elegancko i jak najrzetelniéj z **gwarancyą trzyletnią**
Granger & Hyan,
30 przy ulicy Fryderykowskiéj 30.
Cenniki gratis; warunki odpłaty wedle ugody. [1938].

Magazyn mój wraz z pracownią **damskiéj krawieczyzny,** przy placu Wilhelmowskim No. 16 na I piętrze **obok lokalu pani Moczyńskiéj** z dniem dzisiejszym otworzyłam. [1930]. **B. Szuminska.**

Machiny do kopania torfu
zgłębiające od 6 do 18 stóp,
poleca i udziela wykazy cen i dokładniejsze objaśnienia
Fabryka patentowych machin do kopania torfu
W. A. Brosowskyego,
[1593] **w Jasińcu pod Szczecinem** (Jasenic bei Stettin).

Upoważnienie ze strony rządu, aby w szpitalach Marsylii używano za środek lekarski dla chorych uzdrawiające piwo słodowe Hoffa.

Zarządzcy szpitalów w Marsylii postanowili, aby uzdrawiające piwo słodowe Hoffa używać za lekarstwo dla chorych. Pan Maupas, senator, któremu poruczono zarząd „Departamentu de Bouches du Rhône,“ pisze w tym względzie pod dniem 28 września r. b. z Marsylii do głównego składu Hoffa w Paryżu*) „—— Proszę zatem pana, byś pan zechciał tę przesyłkę łaskawie wprost pod adresem „Hôtel Dieu w Marsylii“ nadesłać.“

Le senateur,
chargè de l'academie du Dept. d. B. d. R.
(signé) **de Maupas.**

Prefecture des Bouches du Rhône.
I. Division, I. Bureau, Marseille, 28 Sept. 1865.

*) Przypominamy, że z powyższym zakładem filialnym pana Jana Hoffa w Berlinie weszło w układy cesarskie francuzkie ministeryum, celem pozyskania regularnéj dostawy uzdrawiającego piwa słodowego Hoffa do szpitalów wojskowych w Paryżu, a obok tego otrzymał fabrykant sam polecenie, aby zawarł stałą ugodę na dostawę tegoż piwa. Transporta dostawione po zawarciu kontraktu w bardzo wielkim rozmiarze, świadczą najwymowniéj, o wykonanych dobrodziejstwach dla chorych w owych szpitalach przez piwo słodowe; wyjaśnić sobie też można z jakich powodów i inne zakłady lecznicze poszły za przykładem szpitalów wojskowych. [1894]

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***H. Dietza*** ul. Wilhelmowska 26.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem **w Środzie**
handel wina i towarów kolonialnych.
Polecając uprzejmie nowy zakład ten łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniam, iż najusilniejszego starania dołożę, aby przez ścisłą rzetelność i dobór wszelkich artykułów po cenach najtańszych, uskarbić sobie zaufanie, z którego godnie wywiązać się pod każdym względem, będzie dla mnie sumiennym obowiązkiem.
Środa, w kwietniu 1866.
[1860]. **W. N. Jerzykiewicz.**

Na liczne zapytania w interesie dzierzawy oświadczam, iż wieś ogłoszoną w Dzienniku już wypuściłem.
Popowo p. **Kłeckiem** 10 kwietnia rb.
[1926] **Jordan.**

Rozsyłka
karlsbadzkiéj
naturalnéj wody mineralnéj
Często i niemal cudownie lecząca siła mineralnéj wody w Karlsbadzie jest już tak bardzo znaną, iż nie potrzeba jéj ani nadal wychwalać. Jest to wypadek, który został dowiedziony przez doświadczenie kilku wieków. Na jakie choroby też wodę używać należy, albo w jakich przypadkach wedle orzeczenia lekarzy do „**wód karlsbadzkich**“ jechać trzeba, wykazał to bardzo szczegółowo pan Dr. Mannl w osobnéj broszurze. Broszury téj dostać może każdy na żądanie gratis i franko. Na rozsyłki używają się wszystkie źródła karlsbadzkie, jednak woda z Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprudel najliczniéj się w dużych (1/1) i małych (1/2) flaszkach rozchodzi. Wszelkie zamówienia wody mineralnéj, soli, mydła itd. ze Sprudel dostarczają się rzetelnie i na czas przez składy w każdem większém mieście i wprost przez **dyrekcyą rozsyłania** wody ze źródeł.
Knoll & Mattoni,
[1892] **w Karlsbadzie w Czechach.**

Jak najprzedniejsze twarde mydło
8 funtów za talara
także **mączkę białą i niebieską** jakości bardzo przedniéj poleca
[1923] ***Izydor Appel,*** obok banku.

Żér dla harc. kanarków
poleca handel krup
[1920] **Maurycego Briske.**

Oléj
do zachowania skór od psucia się i do nadania im giętkości, a mianowicie: uprzęży, obuwiu, rzemieniom itd, poleca **funt za 7½ sgr.** [1928]
Adolf Asch,
ul. Zamkowa 5, opodal Rynku.

Dom. **Dusina** pod **Gostyniem** ma na sprzedaż **140 maciorek** kotnych do chowu zdatnych i **200 skopów,** które po strzyży odebrane być mogą. [1919]

W **Dobieszewicach** pod **Pakością** jest **150 maciór** i **150 czteroletnich skopów** zdatnych do chowu, na sprzedaż. 100 sztuk wydaje netto 3 cent. wełny. Owce odebrać można po strzyży. [1400].

200 skopów z cienką wełną stoją na sprzedaż w Dom **Bardo** pod **Wrześnią,** odebrać je można zaraz po strzyży, z tych 120 jest 2 i 3 letnie. [1849]

W **Arkuszewie** pod **Gnieznem** jest **120 maciór** zdatnych do chowu, kocących się w maju, wraz z jagniętami na sprzedaż. Również **100 czteroletnich skopów** Owce odebrać można po strzyży. 100 sztuk wydaje przeszło 2½ cent. wełny. [1401].

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.